Nr. 156. We Lwowie, Wtorek dnia 9. Maja 1871. **Rok X.**

Wychodzi codziennie 2 razy o godz. 7. rano, i o 4. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . 20 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 18 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Baczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 9. maja.

(Jazdy moskiewskie. — Ze wszechnicy. — Sprawki biurokratyczne. — Sprawy bieżące.)

Donoszą nam z Krakowa, że przejeżdża tamtędy wielu oficerów moskiewskich; mianowicie zwrócił na siebie uwagę pułkownik Aleksander Czeczepów, który przybywszy ze Lwowa, kilka dni po Krakowie się uwijał, i nakoniec do Warszawy powrócił. Mówią, że to adjutant w. ks. Michała; zdaniem jednak moskiewskich urzędników telegraficznych w Krakowie, podróż jego stoi prawdopodobnie w związku z założeniem moskiewskiego konsulatu i komory we Lwowie i Krakowie.

Zasługa to niemała, walczyć z germanizmem gębą i piórem. Walka ta jednak okrywa bojowników śmiesznością, podaje ich i kraj w pogardę, jeśli nie popierają jej czyny. Ile to napisano i nakrzyczano, że trzeba uniwersytet lwowski wydobyć z rąk niemieckich, nie z nienawiści do narodu niemieckiego, do umiejętności niemieckiej, — bo to byłoby barbarzyństwem, właśnie dla nas samych szkodliwym — ale aby złamać tu hegemonię germańską. Cóż z tego pisania i krzyku! Opróżnione są cztery katedry na tutejszej wszechnicy; do każdej katedry powinno być dla propozycji po trzech kandydatów. Tymczasem na wszystkie cztery katedry podało się tylko dwóch Polaków! Czy nie posiadamy 12 mężów, ukwalifikowanych do ubiegania się o te posady? Czy też katedry uniwersyteckie są dla patrjotyzmu naszego zbyt poziomemi stanowiskami, ażeby na nich dla siebie i dla kraju, mianowicie dla jego młodzieży, a więc dla przyszłości jego działać można?...

Ile to pięknych pochwał miał *Czas* dla pana Possingera za jego troskliwość o zaprowadzenie języka polskiego w Galicji po urzędach! Nie było co chwalić, bo smutna byłaby to rzecz, gdyby trzeba chwalić nawet za spełnienie obowiązku, nakazu wyższego, który brzmiał zbyt kategorycznie. Bywa jednak i w takich wypadkach pochwała na miejscu, dla zachęty. Pan Possinger jednak schował pochwały *Czasu* do kieszeni, i co najwięcej poszczycił się nią we Wiedniu, a zresztą działał, jak pan Possinger, w duchu biurokracji austrjacko-niemieckiej. Tak np. widzieliśmy niemało autentycznych dowodów, jak dalece niejaki pan Pacher, naczelnik pow. dyrekcji skarbowej w Krakowie, pomiata przepisem ministerjalnym i namiestniczym o języku urzędowym. Nawet na drukowanych po polsku blankietach urzędowych referuje po niemiecku, nienawiść swoją germańską rozciągając nawet do kształtu liter, bo gdy pismo polskie jest wzięte z łacińskiego, więc nawet nazwisko swoje podpisuje literami niemieckiemi. Pan Pacher bezpośrednio jest podwładny panu Possingerowi, jako przełożonemu krajowej dyrekcji skarbowej, więc nie wątpimy, że pan Possinger musiał dostawać do rąk takie akta germańskich wybryków p. Pachera. Czy wytoczy pan Possinger panu Pacherowi śledztwo dyscyplinarne?

Ten p. Pacher nie tai się z swoją nienawiścią do Polaków. Znane jest jego oświadczenie, że jak długo on będzie na swej posadzie, tak długo będzie urzędowanie niemieckie, stara się on też ile możności usuwać Polaków i obsadzać miejsca podobnemi sobie indywiduami, wbrew prawom kraju i rozporządzeniom ministerjalnym, na mocy polecenia monarchy wydanym.

Wytknięte tu sprawy są przykre i bolesne. Ale już wstydem nas pokryć, w zwątpienie o przyszłości narodu musi postępowanie obu pism krakowskich wobec wniosku rządowego z d. 5. bm. *Kraj*, ów liberał zawołany, ów patrjota zapalony, którego reprezentanci na zeszłorocznym zjeździe lwowskim tyle się naszermierzyli gębą nietylko za utrzymaniem rezolucji w całości, ale nawet za znacznem jej rozszerzeniem, który jeszcze przed kilkunastu godzinami o nią się upominał — nagle pisze o tym wniosku rządowym: „Jest w nim wprawdzie daleko mniej, aniżeli w rezolucji galicyjskiej, jednak i za ten zadatek będziemy wdzięczni, gdyż w każdym razie, gdyby ten projekt przeszedł, sprawa galicyjska posunęłaby się trochę naprzód.“ Zastanówmy się nad tem oświadczeniem, które *Kraj* przecie wydrukował nie bez namysłu — bo wiedział, że podniosą je w lot urzędowe i centralistyczne pisma wiedeńskie jako opinię nie redakcji *Kraju*, ale inteligencji kraju — a chwycimy się za głowę nad tą bezednią naiwności i lekkomyślności, w tych kilku wierszach złożonej.

Czas nie nawołuje do wdzięczności za tę „trochę“ łaski Wiednia, ale mimo to jeszcze dalej idzie. Wzywa kraj do porzucenia wszelkich sporów a wzięcia się do pracy na podstawie tego wniosku. Jedno go tylko przestrasza: — aby Rada państwa nie odrzuciła wniosku z d. 5. b. m.!! *Czas* przyznaje, że wniosek ten nie przyznaje ani tego co żąda rezolucja, ani tego nawet, co wniosek kompetencyjny zastrzegł specjalnie inicjatywie sejmów krajowych — ale mimo to zapewnia, że „rozszerza on wszakże działalność sejmu galicyjskiego na wszystkie przedmioty, stanowiące podstawę normalnego rozwoju kraju.“ *Czas* zrobiłby krajowi ogromną przysługę, gdyby to powiedzenie swoje był udowodnił. Taksamo zapewnił on, ale nie udowodnił, że „trzymając się ślepo uchwał rezolucyjnych, gonilibyśmy za celami trudnemi, a może nawet niepodobnemi, dziś przynajmniej do osiągnięcia.“ A wszakże sam *Czas* powiada tylko warunkowo, że może są niepodobnemi, i to dziś do osiągnięcia; sam przyznaje, że byłyby to tylko cele trudne. Czyż mają mężczyźni uciekać od tego, co jest trudnem — nie zrobiłyby tego nawet baby. Dlaczegoż wyrazem „ślepo“ daje policzek tym, co się trzymają uchwał rezolucyjnych?

Wszakże temsamem *Czas* i niemniej *Kraj*, daje policzek sejmowi, który tę rezolucję uchwalił, mimo że uchwała ta odwróciła oboje cesarstwo od odwidzenia Galicji, który tę rezolucję ponowił i jako podstawę działania dał ją reprezentacji kraju w parlamencie przedlitawskim, jakoż reprezentacja ta wraz z frakcją jej krakowską w kwietniu r. z. dla całości rezolucji Radę państwa porzuciła.

Czas przyjmując wniosek z d. 5. b. m. powołuje się na swe znane oddawna stanowisko wobec rezolucji, że jej nie uważa za dogmat, ani za minimum, ani też za maximum żądań i potrzeb kraju lub pragnień narodowych. Czyż to powołanie się jest tu na miejscu, czy tak robią mężowie stanu, niemówiąc już o patrjotach? W takich jak obecna chwilach, w tak ważnych jak obecna sprawach, w takiem położeniu, w jakiem kraj jest obecnie — powinne umilkać zdania i przekonania osobiste, luźne, frakcyjne, a iść za głosem sejmu. Przypomniemy tu jeden z najwybitniejszych a najświeższych wypadków parlamentarnych. Wiadomo, że lewica węgierska żąda wyłączenia pułków węgierskich z armii wspólnej, utworzenia z nich w całem znaczeniu osobnej armii węgierskiej; żądanie to odbijało się we wszystkich organach lewicy, tak Jokaja jak Tiszy i Horna. Ale gdy skrajna lewica postawiła w sejmie węgierskim wniosek utworzenia osobnej armii węgierskiej, to tak przywódzcy lewicy i jej rozmaite organa, jak i cała lewica z obowiązku obywatelskiego zaparły się na ten raz swego żądania czynem, choć nie słowem, i wystąpiły przeciw wnioskowi, a nawet nie cała lewica za nim głosowała.

Tak uczynili ludzie, którym nikt przecie nie zarzucił i nie zarzuci odstępstwa politycznego.

Gdyby Rzym, albo ks. Ledóchowski, lub p. Morawski był polecił ślepo trzymać się rezolucji, byłby *Czas* to spełnił. Ale sejm? Cóż jest sejm wobec kraju?

Przytoczone powyżej zdania *Czasu* i *Kraju* niezmiernie zaszkodzą sprawie rezolucji wobec centralistów i korony, rzucą ciężką pod nogi zawadę delegacji naszej, która niezawodnie jako swój projekt lub poprawkę do wniosku rządowego z d. 5. bm. wniesie rezolucję. Ale po tych głosach sobkowskich lub lekkomyślnych już zapewne i w łonie samejże delegacji nastąpi scysja, są bowiem i w niej figury, lubiące się kłaniać każdemu grubozłotemu kołnierzowi, mierzące wielkie interesa i przyszłość kraju pretensjami swych własnych osóbek mizernych. O ile jednak znamy większość naszej delegacji, nie da się ona zbić z tropu ani pismom krakowskim, ani klice krakowskiej. Choćby mniejszość stanęła po stronie rządu i centralistów, powinna ona dotrwać do końca, walczyć do upadłego, a w razie klęski sprawę złożyć napowrót w ręce zelżonego sejmu i kraju.

Dziennik Polski taksamo jak my wystąpił przeciw rządowemu projektowi do ugody galicyjskiej. Nadto, co jest charakterystycznem, oświadcza centralistom, że okrawkiem rządowym kraj nasz wcale się nie zadowolni; i wynurza pewność, że delegacja nasza wniesie całą rezolucję, choćby tem miała wystąpić do walki i z rządem i z centralistami. Myli się *Dziennik Polski*, iż rząd w połączeniu z centralistami przeprowadzi swój wniosek, bo będzie przeciw niemu delegacja nasza i prawe centrum, a zatem więcej jak jedna trzecia część Izby posłów. Słusznie jednak powiada, że jeśli centraliści nie poprą całej rezolucji, to nie otrzymają bezpośrednich wyborów; bo rachunek głosów taki sam wypadnie. Tymczasem centraliści, pozyskawszy sobie Polaków przyjęciem rezolucji w całości, zdołają przesadzić dwoma trzeciemi reformę wyborczą, przynajmniej w Izbie niższej.

Jeden ciężki zarzut mamy zrobić *Dziennikowi Polskiemu*. Jego to bowiem wina, że wniosek z d. 5. bm., przynajmniej w pierwszej chwili, przez niejednego został przychylnie powitany. Nieustannem bowiem szczwaniem przeciw rządowi konceptami zmyślonemi albo przesadną w najwyższym stopniu krytyką tego co robił, i nieustannem niedowierzaniem delegacji naszej, aż do wierutnego zarzutu zdrady posuwanem, obudził u wielu przekonanie lub bodaj podejrzenie, że rząd nic nam nie da, a delegacja nic zrobić nie chce. Tak więc ów okrawek z d. 5. bm. wywołał radośne zdumienie.

Nie myślimy zgoła potępiać nagłego zaufania *Dziennika Polskiego* w naszej delegacji, i owszem takowe pochwalamy, — ale spytamy: dlaczego dotąd tak systematycznie ją czernił wobec kraju? Bez żadnej ukrytej myśli przypomniemy też *Dziennikowi Polskiemu*, jak to przed miesiącem perswadowaliśmy mu, aby przesadną i wręcz złośliwą opozycją nie robił przysługi rządowi, aby zaprzestał dziecinnego, że się grzecznie wyraziny, sposobu walki z nami, aby raczej wszystkie siły wytężył ku wspólnemu bronieniu sprawy, obecnie dla nas najważniejszej, żywotnej, t. j. rezolucji. Nie usłuchał *Dziennik Polski* wezwania rzetelnego, — i oto skutki okazały się bardzo smutne.

W sprawie wniosku rządowego z d. 5. bm. ciekawem jest, co donosi *Presse* pod dniem 5.:

„Nowoutworzony klub lewicy skrajnej już od poniedziałku obradował nad wnioskiem poniżej przytoczonym i postanowił, iż takowy wniesiony zostanie na posiedzeniu 5. maja przez deputowanego dr. Blitzfelda, aby tym sposobem okazać gotowość do przeprowadzenia ugody z Galicją. Tylko okoliczność, że w dniu tym wniesione zostały propozycje rządowe co do nadania Galicji odrębnego stanowiska, były powodem, iż postanowienie to nie przeszło w wykonanie. Dosłownie wniosek pomieniony był następnie sformułowany. „Niżej podpisani stawią wniosek następujący: Wysoka izba raczy uchwalić: Wydziałowi konstytucyjnemu poleca się, w załatwieniu wniosku Dinstla w przedmiocie projektu ustawy o zaprowadzeniu wyborów bezpośrednich, aby jednocześnie zaproponował te zmiany w ustawie o reprezentacji państwowej, jakie okażą się koniecznemi, jeżeliby *a*) reforma wyborcza, o ile idzie o wybory bezpośrednie, nie dotyczyła Galicji i *b*) władza ustawodawcza galicyjskiego sejmu została rozszerzoną i krajowi stosownie do tego udzieloną odpowiednia autonomia w zawiadywaniu sprawami miejscowemi. Zarazem wzywa się komisję, aby pospieszyła ze sprawozdaniem o wymienionych we wniosku Dinstla pod *a* i *b* zasadach.“

Opinia dzienników wiedeńskich o wniosku z d. 5. da się w tem streścić, że wniosek ten nie ubliża jedności i całości państwa, że jednak za przyjęcie tego wniosku Rada państwa musi otrzymać wybory bezpośrednie — inaczej ten wniosek odrzucić należy. Do tego jedne, jak *Nowa Presse* żądają, aby Polacy oświadczyli, że się raz na zawsze nadanemi tym wnioskiem swobodami zadowolą, i że musi nastąpić reforma całej konstytucji, oparta na hegemonii Niemców, a raczej centralistów w reszcie Przedlitawii. *Tagblatt* dodaje, że po przyjęciu tego wniosku cesarz miałby się udać do Galicji, jak to w r. 1868 przed uchwaleniem rezolucji zamierzał. Jeżeli pisma centralistyczne wyśmiewają rząd, że tym wnioskiem zaparł się wniosku z d. 25. zm., dążącym do ugody ogólnej, to możnaby znowu szydzić z nich, że obstając przy nietykalności konstytucji, i owszem żądawszy jej zesolidaryzowania na rzecz centralizmu, teraz przystają na jej zmianę dosadną, i to w duchu anticentralistycznym.

Federalno-klerykalny *Vaterland* pisze: „Dla opozycji prawnopolitycznej wniosek rządowy z d. 5. bm. niema żadnego znaczenia. Życzymy Galicji wazelkiej autonomii, dającej się pogodzić z interesami ogółu monarchii, ale zadowalająca reorganizacja Austrji musi wychodzić z całkiem innych premis, niż z ustępstw centralistyczno-rajchsratowych.“ *Narodni Listy* piszą: „Ugoda, jaka snać przyjdzie do skutku z Galicją, nie wywrze żadnej zgoła presji na opozycji prawnopolitycznej. Galicja już przed rezolucją była w parlamencie przedlitawskim, a Przedlitawii jednak nie było. Nie ustaniemy w walce przeciw grudniówce, choćbyśmy stali sami jedni. Wszystkiego doczeka się świat w Austrji, tylko nie Przedlitawii, którą my w ręku mamy i za kark trzymamy.“ *Politik* powiada, że wniosek rządowy z d. 5. b. m. jest krokiem nieprzyjacielskim przeciw Czechom, i to ogromnie zmienia stanowisko ich do rządu. *Pester Lloyd* nie wierzy, aby wniosek ten był przyjęty.

Widulicz głosował istotnie w komisji konstytucyjnej w sprawie wniosku z d. 25. z. m. z centralistami, ale klub prawego centrum oświadcza, że zrobił to na własną rękę; klub bowiem jest za motywowanem, a nie prostem przejściem do porządku dziennego. Klub prawego centrum uchwalił zwołać zjazd federalistyczny; do komitetu, który ma się tem zająć i program ułożyć, wybrani: Giovanneli, Kosta, Oelz, Danilo i Prochaska.

Pester Lloyd daje do zrozumienia, że stanowisko gabinetu hr. Hohenwarta jest trochę zachwiane.

Rządowy wniosek do rozszerzenia autonomii galicyjskiej.

II.

Mylne dzienniki wiedeńskie stawiają domysły, że pan Grocholski, skoro wstąpił do ministerstwa Hohenwarta, więc się i zgodził na wniosek Galicji dotyczący, również że i delegacja nasza na ten wniosek zgodzić się musiała. Ani jedno, ani drugie nie jest zgodne z prawdą. Właśnie przeciwnie oświadczyła delegacja ministerstwu, gdy jej udzielono projektu rządowego. Najlepszym dowodem będzie wniesienie rezolucji sejmowej czy to jako wniosku samodzielnego, czy jako poprawki do wniosku rządowego. Nie mogłaby tego uczynić delegacja, gdyby była zawarła kompromis z ministerstwem i gdyby wniosek rządowy wypłynął był z tego porozumienia się.

Ministerstwo wnosząc do Rady państwa przedłożenie co do Galicji, nie stawia żadnych warunków Galicji. Nie żąda, ażeby sejm galicyjski pierwej zrzekł się prawa domagania się dalszego rozszerzenia autonomii, w myśl rezolucji sejmowej, ani też żąda, ażeby delegacja swemi głosami dopomagała do zaprowadzenia bezpośrednich wyborów w reszcie Przedlitawii.

Tymczasem partja wiernokonstytucyjna, w Radzie państwa zgadzając się na tak szczupłe rozszerzenie autonomii, jakie proponuje wniosek rządowy, stawia i sejmowi i delegacji oba powyż wymienione warunki. W samej istocie więc partja ta nieprzychylniej występuje wobec Galicji niż wniosek rządowy. Jeżli delegacja nie godziła się na przedłożenie rządowe, tem mniej z tego powodu zgodzić się może na propozycje partji wiernokonstytucyjnej.

Jeżli więc partja wiernokonstytucyjna mniema, że ofiarując głosy swe Polakom do uchwalenia wniosku rządowego co do Galicji, będzie mogła w zamian wytargować i głosy polskie do zaprowadzenia bezpośrednich wyborów w reszcie Przedlitawii i wymoże od sejmu zrzeczenie się wszelkiego prawa do dalszego upomnienia się o inne, niezawarte lub obcięte w wniosku rządowym dzisiejszym punkta rezolucji, to się mocno zawiedzie. Delegacja nasza nie może inaczej postąpić, jak odrzucić podobne propozycje partji wiernokonstytucyjnej, chociażby nawet była pewna, że z tego powodu upadnie wniosek rządowy w Izbie. Tak partja wiernokonstytucyjna jak i delegacja nasza wiedzą to dobrze, że upadek wniosku rządowego galicyjskiego w Izbie, sprowadzić musi rozwiązanie Izby. Czekaliśmy już trzy lata blisko z spełnieniem żądań krajowych, w rezolucji sejmowej zawartych, więc jeszcze kilka miesięcy aż do zebrania się nowo wybranej Rady państwa czekać zdołamy.

Lecz nawet gdyby partja wiernokonstytucyjna posunęła się dalej niż wnio-

---

Notatki wolnego strzelca paryzkiego.

Klęska Francuzów pod Sedanem, zdecydowała tych z pomiędzy nas, którzy przeni byli zbrojnemu wystąpieniu Polaków, przyjęcia udziału w wojnie przeciw Niemcom.

Do tworzącego się w tym czasie oddziału wolnych strzelców paryzkich (Francs-tireurs de Paris) kilkunastu z emigracji polskiej natychmiast się przyłączyło. O ile sobie przypominam, byli to: Jan Drewnowski, znany z Rawskiego, Charytański, Cymerman z Suwałk żydek, Brzuszkiewicz, Jan Zawadzki, 3 przybyłych z Galicji a mianowicie Sabatowski Kazimierz, Sadkowski Józef i Górski, przybyło jeszcze 4 innych żydów polskich emigrantów, których poznać nawet niemiałem sposobności. Wszyscyśmy pomimo stopni oficerskich zajmowanych w powstaniu polskiem 1863 r. wstąpili w szeregi francuskie jako prości żołnierze.

Pierwszy batalion sformowany i uzbrojony 3. września, wystąpił już z całą powagą 4go w chwili ogłoszenia Rzeczypospolitej i miał sobie powierzone straże honorowe przy Ciele prawodawczem, w prefekturze, w Tuilerjach i w Hotel de Ville. Następnie zorganizowany przez gwardję narodową, otrzymał rozkaz wymaszerowania na pole walki, 9. tego września wyruszył z Paryża.

Pierwotny organizator, a zarazem dowódca batalionu, złożonego z około 1.200 ludzi, Aranson, dawny podoficer z wojsk regularnych, dowiódł wielkiej nieudolności. Wielkie marsze i kontrmarsze, ustawiczne fałszywe alarmy, utrudziły młodego żołnierza. Nie troszczono się o zapewnienie jego najkonieczniejszych potrzeb, zaniedbano instrukcje wojskowe, zaraz też w początkach naszego działania objawiać się poczęła niechęć i nieufność. W kilka tygodni później zupełna anarchia była powodem, iż rząd obrony narodowej w Tours, nakazał rozwiązanie batalionu. Nie chciano jednakże pozbawić się ludzi dobrej woli. Po rozwiązaniu więc pozwolono zreorganizować batalion, a wszystkich oficerów mianować przez wybory, w skutek których dowództwo dostało się Ernestowi Lipowskiemu, dzisiejszemu jenerałowi dywizji armii francuskiej.

Ojciec Lipowskiego, zacny polski emigrant z 1831 r., matką była Francuska. Młody Ernest pierwsze nauki odbierał w szkole Batignolskiej. Powstanie nasze z 1863 r. zastało go w szkole wojskowej St. Cyr. Po jej ukończeniu wszedł do armii francuskiej, a mianowicie do jednego z pułków, zwanych Chasseurs de Vincennes, z którego wystąpił w randze porucznika. W formującym się batalionie wolnych strzelców paryskich, przyjął stopień kapitana. Miałem sposobność poznać go zaraz w pierwszych dniach, 7 bowiem kompania do której zostałem wliczony była właśnie pod jego dowództwem.

Znajomość wojskowości, umiejętne obejście się z żołnierzami i w ogóle charakter stanowczy i pewny, prędko zjednały mu zaufanie. Zaufanie to było powodem, że w często powtarzającej się nieobecności dowódcy Aransona, Lipowski obejmował nad batalionem komendę. Tak żołnierze jak i oficerowie wyższość jego uznawali, i dla tego po zreorganizowaniu batalionu oddali mu jak to już powiedziałem, dowództwo. W tej chwili zaczyna się też nasze czynne działanie, przypominające sposób wojowania powstańców polskich z roku 1863.

Z Tours wysłano nas do Chateaudun, miasta 9 do 10 tysięcy ludności mającego, którego mieszkańcy niechcąc iść za przykładem tchórzliwych miast, postanowili bronić się od najazdu Niemców.

W owym czasie Orlean przez Prusaków został zajęty. Według przyjętej przez nich zasady, kawalerja rozpościerała się w różne strony szerokiemi promieniami rabując wszystko po drodze, co miało wartość a niszcząc co się zrabować nie dało. Za kawalerją armia pewna, że oporu nie znajdzie, posuwała się bezpiecznie. Tych więc rabujących kawalerzystów i postępujące za nimi pojedyncze oddziały armii przepłaszać, było zadaniem Lipowskiego. Słuszność nakazuje przyznać, iż mimo niedbalstwa i błędów oficerów niższych stopni, wycieczki w tym celu robione często mu się udawały.

Jedna szczególniej z nich zasługuje na wzmiankę. Z Chateaudun, gdzie była nasza główna kwatera, batalion wyruszył koleją żelazną do Vove, a ztamtąd w różne strony wojażując, już to na wozach, już na piechotę, powstrzymywał na wodzy plądrujących Niemców. Pewnego dnia odkomenderowano cztery kompanie na jakąś, jak przebąkiwano tajemniczo, ekspedycją. Żołnierze byli zadowoleni, gdy wieczór przedsiębrano różne środki, zapowiadające bliską walkę. W nocy o 12 wyruszyliśmy w drogę. Po paru godzinach przykrego pochodu wśród deszczu i błota, stanęliśmy w lasku, zkąd odprawiono oddział 50 ludzi do obejścia wioski, Ablis zwanej, niewyraźnie wśród ciemnej nocy rysującej się w dali. W godzinę potem podeszliśmy pod wioskę. Prusacy z za barykad zbudowanych przez siebie, pierwsi powitali nas ogniem karabinowym, odpowiedziano im rzęsistemi strzałami, po czem z okrzykiem „naprzód“ rzucono się na barykady, i w pół godziny wieś była w naszej mocy. Było nas, o ile pamiętam, czterech Polaków. Pierwsi przebyliśmy barykady, i pierwsi weszliśmy do obszernych zabudowań, gdzie był obóz niemiecki. Należy mi wymienić nazwiska kolegów, którzy dali tutaj niezaprzeczone dowody odwagi, byli to Drewnowski, Sabatowski i Sadkowski. Lipowski przez cały czas znajdował się na czele kolumny i energicznie zachęcał swoich do walki. Ze szwadronu huzarów, tylko 69 żywych wzięto w niewolę reszta została na placu boju. Wzięto przytem 96 koni, broń, amunicją i wszystkie przybory szwadronu, wiele broni i tornistrów piechoty, która w ilości dwóch kompanii w największym pospiechu uciekła, my zaś w 2 godziny opuściwszy wieś, wróciliśmy na dawne stanowisko.

Batalion i jego dowódzca od tej chwili zaczął urastać w sławę. Wszyscy przyznawali, że ażeby dostać się w środek forpoczt niemieckich, i wyjść z nich zwycięzko i cało, potrzeba było wiele zręczności i wiele odwagi. Niemcy w znacznej sile obozujący z prawej i lewej strony Ablis przybyli swoim w pomoc, lecz już było za późno — zwycięzcy i zwyciężeni zdążali szybko do Chateaudun, gdzie zapał mieszkańców wzmógł się tem więcej, a nas traktowano już jako straszliwych rycerzy.

Armia niemiecka posuwająca się z Orleanu do Chartres — obejmowała całą przestrzeń kraju zwaną La Bauce, rolniczą i niezmiernie bogatą, zkąd wielkie zasoby żywności wyprawiano do drugiej armii oblęgającej Paryż. Załoga więc w Chateaudun, bardzo im szkodliwą była i dlatego postanowili ją atakować. Ze swej strony miasto niezważając na przedstawienia słabego charakteru cywilnych władz swoich, przejęte szlachetnem uczuciem patrjotyzmu, koniecznie bronić wejścia Prusakom pragnęło.

Władze cywilne usunięte zostały, Lipowskiemu zaś oddano zarząd nad miastem, przygotowanie środków obrony i samą obronę. Nie było wiele czasu do stracenia, bo Niemcy zbliżali się. Obwarowano więc tylko barykadami strony bardziej przystępne, przedsięwzięto konieczne środki ostrożności, na jakie szczupła załoga zdobyć się mogła, a tymczasem przednie straże z daleka już się ucierały.

Batalion nasz liczył wówczas 900 ludzi, miasto obiecywało około 600 gwardji narodowej. W stronie południowej w Vandome o 20 kilometrów od Chateaudun stał garnizon 5000 mobilów, od strony zachodniej w Brou o 12 kilometrów drugi garnizon około 3000 mobilów. Liczono więc nie bez zasady, że możemy bronić się tak długo, dopóki z jednej i z drugiej strony odsiecz nam nie nadciągnie, a wówczas łatwo nawet pobić Niemców będziemy mogli. Lecz obie te załogi posłyszawszy huk dział z daleka, cofnęły się w stronę zupełnie przeciwną, gwardji narodowej nie wystąpiło więcej jak 370 do walki, było nas więc wszystkiego 1200. Niezważając jednak na niezmiernie przeważające siły nieprzyjacielskie, przyjęliśmy bitwę z zapałem

sek rządowy, i na podstawie rezolucji sejmu galicyjskiego zawrzeć chciała pod powyżej wymienionemi warunkami kompromis z Polakami, to jeszcze rozpatrzyć się należało gruntownie, czy taki kompromis dawałby nam należytą rękojmię, iż zawiedzionymi nie zostaniemy.

Partja wiernokonstytucyjna pragnie, część jedna szczerze, część druga nieszczerze zaprowadzenia bezpośrednich wyborów do Rady państwa w reszcie Przedlitawii. Polacy mają jej do tego dopomódz, a w zamian przyrzekają im Niemcy głosować za odrębnością Galicji. Przypuściwszy, że istotnie ten kompromis by zawarto i że w Izbie niższej zapadnie uchwała i bezpośrednich wyborów i nadania Galicji odrębnego stanowiska, gdzież jest pewność, że potem Izba wyższa przyjmie obie uchwały i że obie sankcjonować będzie? Wszak może Izba wyższa przyjąć jedną np. bezpośrednie wybory, a odrębność Galicji odrzucić. Może i korona w razie przyjęcia obu ustaw w Izbie wyższej, sankcjonować jednę a niesankcjonować drugiej. Gdzież więc w podobnym kompromisie jest rękojmia, iż jedna z stron nie będzie zawiedzioną?

Jeżeli wiernokonstytucyjni pragną istotnie Galicji nadać odrębne stanowisko dlatego tylko, aby im delegacja nasza nie bruździła swemi głosami w tych sprawach, które oni pragną podług swej myśli urządzić w reszcie Przedlitawii, to nie potrzebują do tego nawet kompromisu z Polakami. Jeźli ustawa sprawy tego rodzaju przekaże co do Galicji sejmowi galicyjskiemu, to delegacja nasza nie będzie brać wtedy udziału w obradach Rady państwa, gdy podobne sprawy przyjdą pod rozprawy i do uchwały Rady państwa. Wtedy mogą sobie Niemcy uchwalać swobodnie co im się podoba. Jeżeli np. ustawa nada sejmowi galicyjskiemu ten zakres, jakiego żąda rezolucja, to Niemcy potem mogą sobie bez udziału Polaków uchwalić dla reszty krajów Przedlitawii i bezpośrednie do Rady państwa wybory, ale jeźli sejmy tych krajów na tę zmianę się zgodzą. Polacy wówczas już nie będą brać udziału w tych obradach i uchwałach.

Zjazd frankfurcki.

Wiadomość o kapitulacji Paryża, a więcej jeszcze o zatwierdzeniu przez Zgromadzenie narodowe preliminarjów pokojowych, z wielkim bolem przyjął naród francuzki, mimo jednak wielkiego upadku ducha dał się jednocześnie słyszeć ogólny głos odwetu. Każdy Francuz rokował sobie, iż do lat dwóch żądzę swą zemsty, jaką pałał dla wroga, zdoła zadowolnić. Wiedział też o tem przezorny Bismark i dlatego z góry starał się tak postawić stan rzeczy, aby zachcenia swej ofiary uniemożebnić. Mówią też niektórzy publicyści, iż ruch paryzki zainicjowany przez Towarzystwo międzynarodowe rzemieślników, na czele którego stoją Niemcy nie jest mu zupełnie obcym, to wszakże pewna, iż kanclerz pruski rozwój powstania paryzkiego przyjaźnie widział, a nawet go wspierał, chciał bowiem utrwalić rozdział, walką domową wzniecić długoletnią niezgodę, a tem oddalić zamiar podjęcia nowego z zaborcą boju. Jednocześnie więc rozdmuchiwał żar, palący dobrobyt kraju i jego zasoby, silił rząd wersalski o zastosowanie się do warunków przedugodowych, domagał się wydania mu resztek złota francuzkiego, dopominał się wykonania zobowiązań pokojowych, które na ruinę Francję skazywały. Organ Bismarka „Provinzial Correspondenz“ dawała właśnie odgłos dążeniom jego mówiąc:

Jakkolwiek pożałowania godnemi są obecne zajścia we Francji pod niektóremi względami, jak ciężko mianowicie dotyka nie dająca się pokonać zwłoka w zawarciu stanowczego pokoju nasze wojsko i ludność, to jednakże naród niemiecki może być pewnym, że polityczny rezultat naszych wytężeń i zwycięstw, tak jak go oznaczyły wersalskie preliminarja pokojowe, nie będzie nam wydartym, że przeciwnie obecne wypadki, które są tak zgubnemi dla położenia wewnętrznego Francji i jej stanowiska politycznego, przyczyniły nam do pomyślnych rezultatów zawarcia pokoju jeszcze wielokrotne moralne zdobycze, których niedawno temu spodziewać się nie mogliśmy.“

Zaległe wypłaty Thiers usprawiedliwiał niemożebnością z przyczyny rozruchów paryzkich, obietnicą zaś spełnienia ich nieco później, usiłował wyrobić sobie względność Niemców. Bismark, dopóki nie obliczył się z prawdopodobnym rezultatem walki domowej, jak widzieliśmy, chętnie ułatwiał zmianę terminu, bo to dawało mu prawo utrzymywania swej armii we Francji, a tym sposobem zagwarantowania się przed niebezpieczeństwem. Gdy jednak wybuch paryzki nie rozniecił ognia po za murami stolicy Nadsekwańskiej, wtedy groźną przybrał on postawę względem rządu wersalskiego. W mowie swej żądając od parlamentu berlińskiego zatwierdzenia 120 milionowego kredytu na koszta dalsze wojny, wyraźnie przedstawiał możebność rozpoczęcia na nowo kroków wojennych. Napomknął o potrzebie wzmocnienia załóg niemieckich we Francji, wstrzymał wysyłkę jeńców francuzkich z Niemiec i dość cierpko wyrażał się o rządach Thiers'a.

Dnia 28. kwietnia skarb wersalski zapłacił w banknotach papierowych zalegający na nim dług, powstały z zobowiązania się utrzymywania wojsk niemieckich we Francji. Zwłokę wypłaty objaśniono tą okolicznością, iż rząd w Wersalu nie miał możności odbicia potrzebnej ilości banknotów, że jednak nadal zwłoka będzie uchyloną, sprowadził on bowiem dobrą machinę parową, która odbijać będzie w stanie, dziennie w papierach 10cio tysięcznych i tysięcznych, $1^1/_4$ miliona franków not bankowych. Bismark na wypłaty tego rodzaju zgodził się, gdyż pieniądze te mają być obracane na żywność, a więc wszystkie pozostaną we Francji. Zdołano więc uregulować zawiłą kwestję utrzymywania armii najezdniczej, prace jednak konferencyj brukselskich mimo to nie postąpiły naprzód. Sposób wypłaty 5 miliardów stał się powodem scysji, której rezultata dziś nie dadzą się jeszcze obliczyć.

Według preliminarjów pokojowych pełnomocnicy cesarza niemieckiego przy rokowaniach w Brukseli żądali, aby kontrybucja 5 miliardów franków wypłaconą była w kwartalnych ratach poczynając z dniem drugiego czerwca 1871 r., a kończąc 2. marca 1874 roku w złocie lub papierach równy kurs na giełdach mających. Reprezentanci Francji postawili kontr-projekt niezupełnie zgodny z preliminarjami pokojowemi. W odnośnym dokumencie przez nich złożonym czytamy:

„Myśl, ażeby naprzód ustanowić jedenaście ćwierćrocznych terminów dla całej zapłaty w brzęczącej monecie lub papierach handlowych, sumy pięciu miliardów, nie może być przyjęta. Nie da się ona materjalnie urzeczywistnić i nie istnieje w świecie żadne państwo, żadna spółka bankierów, która na serjo i uczciwie myślećby mogła o przyjęciu podobnych zobowiązań i poddaniu się podobnej odpowiedzialności. Jest to niemożebnością materjalną, niepotrzebującą długiego dowodu. Taka masa rozporządzalnych kapitałów nie istnieje na całym świecie.“

Kontrprojekt francuski brzmi: „1) Francja zapłaci podczas trzech lat w równych częściach, począwszy z dniem 1. lipca 1871 roku, rocznie sumę 333,333.333 franków. 2) Przekaże Niemcom w dniu 1. lipca 1871 r. pięćdziesiąt tytułów francuskiej pięćprocentowej renty, które tworzyć będą kapitał jednego miliarda. 3) Przekaże niemieckiemu państwu w... miesiącach po wymianie ratyfikacyj stopięćdziesiąt tytułów, każdy na milion 5procentowej renty, mającej być zamienionej na tymczasowe tytuły, począwszy od 1. listopada 1874, po końcowem ułożeniu się kontraktujących mocarstw. 4) W końcu, w skutek uregulowania długu ustaje okupacja francuskiego terytorjum z dnia 1. lipca 1871 roku.“ *Nordd. Allg. Ztg.*, jak się zdaje, półurzędownie na to odpowiada: „Mamy zatem przystać na to, ażeby francuski rząd wypłacił nam jeden tylko miliard w gotowiźnie i żeby wypłatę tę uskuteczniał przez trzy lata. Mamy się następnie co do reszty, czterech piątych naszej pretensji, zadowolnić tytułami rentowemi, które podlegają wszelkim zmianom kursowym, które wśród pewnych okoliczności zagrożone być mogą utratą całkowitej wartości, które, gdybyśmy na propozycje te przystać mieli, stopiłyby owe pięć miliardów na trzy, najwyżej trzy i pół.“

Projekt francuzki wywołał burzliwą dyskusję w łonie konferujących. Pełnomocnicy odnieśli się do swych rządów. Cesarz po naradzie z Bismarkiem przesłał ultimatum do Wersalu; groźbą nowej wojny postanowili oni swą ofiarę zmusić do uległości. Rozpadły się tym sposobem konferencje brukselskie, a Bismark, Favre i Pouyer-Quertier zjechali się do Frankfurtu celem pokojowego rozwiązania wynikłego sporu. Kanclerz pruski przed wyjazdem dał się słyszeć, iż podróż jego niewątpliwie zostanie uwieńczona pomyślnym skutkiem, niepododna bowiem zwycięzcy uwierzyć, aby ofiara, tylu naraz nawidzona nieszczęściami pozwoliła sobie w czemś mu zaoponować. I w istocie trudno pojąć, na co Francja dziś liczy odstępując od preliminarjów pokojowych, zniskąd bowiem pomocy spodziewać się nie może. Ospała Europa w pomoc jej nie podąży -może to więc wprost niemożebność fizyczna skłoniła rząd wersalski do oparcia się woli Bismarkowi, może wreszcie wśród strasznego zamętu, jaki Zachód przedstawia, owe zwykłe ludziom „jakoś to będzie“ natchnęło rząd Thiersa do postawienia wzmiankowanego projektu, na jaki niewątpliwie Bismark przystać nie zechce. W czyn jednak woli zamienić nie przyjdzie łatwo przywódcy Prusaków. Francja nie jest w stanie zadowolić jego pretensyj, a więc chyba wypadnie mu ją całą w zastaw, jak dziś część, zabrać. To droga jednak mozolna, krwawa, a kto wie czy bezpieczna, dziś zwłaszcza, gdy dzieją się w świecie rzeczy niezwykłe, niedające się ująć w przypuszczalną choćby rachubę.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Z Dubna d. 1. maja.

Nim jeszcze posępne niebo nasze zupełnie się wypogodziło, a ziemia odważyła obnażyć się ze śnieżnych swych osłon, kiedy doliny nasze strzegły jeszcze powierzonych sobie kryształów przed zabójczym dla nich pocałunkiem promieni słońca wiosennego; kiedy dalej skrzydlate zwiastuny naszej wiosny nie zawitały jeszcze do nas, a już widzieliśmy z niemałem przerażeniem liczne zastępy przelotnych kosmopolitów, wyrzekających się z bezprzykładnym w dziejach cynizmem wiary ojców i ojczyzny, dążących w obłudne objęcia mongolskie.

Jeszcze sromotne, przeszłoroczne ryczałtowe ich odszczepieństwo w naszej pamięci się nie zatarło, a już świeży sukurs czeskiego wychodźtwa czołga się do naszej ziemi ku zatrutemu wabikowi.

Na bezwstydne ich oświadczenie, iż karawany te dopiero przednią straż nadciągnąć mających wysłanników *Narodnich Listów* stanowią — sami Moskale się wzdrygają.

Nie na darmo to przebiegła Moskwa tyle pieniędzy łoży na wybudowanie cerkwi prawosławnej w samej Pradze, aby sztucznie ukartowanem tam przejściem zbałamuconych ofiar na szyzmę, odsunąć od siebie podejrzenie robienia prozelitów przez wywarcie teroryzmu na własnem terytorjum.

A uchowaj Boże! Wszak całemu światu jak najdokładniej wiadomo jest, iż poczciwa i liberalna Moskwa od pamiętnych czasów Mikołajowskich aż po dziś dzień przeciw żadnemu narodowi i przeciw żadnej religii w tej mierze nie zgrzeszyła.

Co za nikczemna ironia wobec 19. stulecia! Okolica nasza, jakkolwiek już nieco oswojona widokiem nieustającej tej krucjaty, nie może sobie jednak przy zupełnym braku poczciwej jakiej gazety, zdać sprawy z szatańskiego zamysłu, i doniosłości tego wychodźtwa.

Optymiści moskiewscy upatrują wprawdzie w sztucznej tej agitacji jakiś zaród panslawistyczuych dążności, który wkrótce na odbyć się mającej wystawie rolniczej w Petersburgu pożądany plon wydać ma; lecz my do syta przeświadczeni o tendencyjności Moskwy, nie łudząc się pustemi temi mrzonkami, uważamy cały ten manewr za zwykły środek, użyty dla osiągnięcia celów politycznych, a mianowicie dla rozjątrzenia ludów pod berłem austrjackiem zostających.

Druga wersja znowu szuka na tem polu pewnych demonstracyj wobec wzmagającego się pangermanizmu. Bądź cobądź, pan z panem się pogodzi, a chłop weźmie w skórę!

Co do widoków bytu materjalnego tych czesko-szyzmatyckich osadników na ziemi polskiej, nie są one tak bardzo różowe, jak je odmalować usiłują nad Wełtawą.

O ileśmy się im przypatrywali w pierwiastkowem ich rozgospodarowaniu się na naszej ziemi, nie odpowiada ono bynajmniej wymogom naszego padołu rolniczego.

Ziemia nasza, jakkolwiek chlebodajna, nie może przy zupełnym braku pomyślnej sprzedaży, lub wynagradzającem spożyciu miejscowem plonów, na drodze gospodarczo-przemysłowej wyżywić skromnego naszego chłopka; cóż dopiero wobec niezbędnych potrzeb zniewieściałego i rozpustnego cudzoziemca?!

A jak on wyglądać będzie, nim się przy braku „Pilzeńskiego“ przyzwyczai do zabijającej lury przez wygórowaną akcyzę nawet w stanie nielutrowanym do bajecznej ceny (2 ruble od garnca) doprowadzonej?

A cóż dopiero nastąpi, gdy trzeba będzie przyzwyczaić się do opiekuńczo-moskiewskich złorzeczeń, policzków, zdzierstw i napaści różnego rodzaju?!

Otoż wyrzekną się świeżo nabytych gruntów (co się już po części staje) i wzbogaceni zbawiennem prawosławiem powrócą do swoich, jako wyrzutki społeczeństwa.

Lecz „nie urodzi sowa sokoła!“

Lyon d. 30. kwietnia.

(*B. W.*) Dowiaduję się od jednego z naszych radaków, Chruszczewskiego, w przejeździe przez Lyon, który służył w legii zagranicznej i którego nazwisko błędnie na liście zabitych nieraześmy czytali, że 42gi pułk w Wersalu odmówił formalnie strzelania do Paryżan.

Natychmiast pan Thiers kazał wysłać nieposłuszny ten pułk do Afryki potajemnie, i w swoich depeszach, tak szumnie opisujących zwycięztwa nad stolicą Francji, ani słóweczka o tym wypadku nie wspomniał.

Dzisiaj w całej Francji odbywa się wotowanie do Rad municypalnych. Porządek zaprowadzony przez p. Thiersa nie jest jednak bardzo trwałym.

I tak w Lyonie od samego rana, szczególniej na Guillotiere, można było czytać drukowane afisze powołujące obywateli do broni. Afisze te białe, nie były opatrzone żadnemi podpisami.

Podaję je wam w tłumaczeniu jako dokument nowy do dodania do tej nieszczęśliwej wojny domowej:

„Obywatele!

„Godzina wybiła: Lyon pierwszy, który 4. września ogłosił swoje prawa do swobodnego rządzenia się, nie może pozwolić dłużej zabijać swojej heronicznej siostry Paryżą.

„Zdrajcy wersalscy, przeszli granicę swego mandatu, przyjąwszy za całą Francję, bez żadnej dyskusji warunki pokoju, które im były podyktowanemi przez nieprzyjaciela; chcą oni jeszcze narzucić się nam jako władza organiczna, niezostawiająca im jak tylko jeden jeszcze krok do przywrócenia królewskości.

„Mieszkańcy Lyonu chcieli się przekonać jak daleko sięgnie ich zuchwałość, ale cierpliwość ich już się wyczerpała i nie może znieść dłużej, ażeby Zgromadzenie wsteczne wywieszało we Francji chorągiew wojny domowej.

„Wybory municypalne były ostatnim ciosem, zadanym rzeczypospolitej, będą one także sygnałem upadku naszych ciemięzców.

„W skutek tego:

„Rewolucjoniści lyońscy, porozumiawszy się między sobą, zamianowali municypalność tymczasową z władzą nieograniczoną.

„Municypalność ta, chociaż bezimienna przygotowała rewolucję, która się spełnia w tej chwili i zatrzyma władzę aż do chwili, w której elekcje w krótkim czasie zarządzone, właściwiej zostaną przeprowadzone.

„Położenie dzisiejsze, obywatele, jest trudnem, i my liczymy na wasze współdziałanie energiczne, ale członkowie, którzy składają tę municypalność są zdecydowani użyć wszystkich środków, jakiemi tylko mogą rozporządzać, aby zapewnić nam zwycięztwo i są najzupełniej zdecydowani, prędzej aniżeliby sobie pozwolili wydrzeć zwycięztwo, zamienić w gruzy miasto dość nikczemne, które pozwala zamordowywać Paryż i Rzeczpospolitej

„Niech żyje Rzeczpospolita, demokratyczna, socjalna i powszechna! 1. maja rano.“

Po przetłumaczeniu tego dokumentu wyszedłem na miasto, by zobaczyć do jakiego stopnia, ta odezwa powołująca do czynu zostanie przyjętą? We wszystkich sekcjach wotowanie odbywało się najspokojniej, wyjąwszy na Guillotiere, gdzie autorowie dopiero co przytoczonego manifestu, zajęli sekcje zbrojno, niepozwalając obywatelom wotować. Musiało się to skończyć na przelewie krwi. Około godziny 5ej po południu wystrzały armatnie dały znać wojsku, ażeby się trzymało na pogotowiu.

Bataliou 38 pułku liniowego odmówił ataku przeciw ludowi: zastąpiono go strzelcami z Vincennes. Krew się polała, ze 30 osób zostało zabitych i tyleż rannych ze strony ludu. Prefekt Valentin, na czele wojska, otrzymał kulę w nogę wraz z majorem artylerji przewieziono ich do szpitala. Wojsko miało ze 40 zabitych i kilkudziesięciu rannych. Utarczka i atak na magistrat Guilotiers, trwały aż do samego rana, nazajutrz i dzisiaj. Jenerał Crouzat, dowodzący tutejszą dywizją jest panem pobojowiska. Cała część miasta jest otoczona wojskiem, które nikomu nie dozwala dostępu. Wolno wychodzić mieszkańcom z Guillotiere, ale wchodzić nikomu. Ztąd trudno mi było przekonać się naocznie o szkodach wyrządzonych w zabudowaniach. Dwie kobiety zostały ciężko ranne.

Od godziny 9 wieczorem przebiegłem wszystkie części miasta. Ruch wielki. Przedstawienie teatralne nie zostało przerwanem, pomimo, że w drugiej części bracia braci zarzynają. Co za dziwny naród? Na około ratusza silne posterunki gwardji narodowej. Na ulicy de Lyon, koło bursy i telegrafu silne patrole. Kawiarnie pootwierane i masa osób grających w karty, bilard lub domino. Most, tak zwany pont de la Guillotiere, zajęty strzelcami konnymi. Z tego punktu słychać już dobrze strzały. We wszystkich częściach miasta zwołują gwardję narodową na alarm. Prefekt i mer miasta, pan Henon, rozlepiają każdy ze swej strony proklamację, wzywającą ludność do spokoju. Noc przeszła rzeczywiście spokojnie nawet na Croix Rousse. Nad rankiem już całe miasto wiedziało, że magistrat Guillotiere jest w ręku wojska. Pułkownik Thivollet, szef sztabu jenerała Bourrasa podaje się do dymisji z powodu interwencji wojska, wtedy, kiedy według niego gwardja narodowa sama powinna była być zawezwaną do przywrócenia porządku.

Place publiczne zajęte przez tłumy osób, kobiety, mężczyzn i dzieci. Kazałem osiodłać mego konia, który mi jeszcze pozostał z ostatniej kampanii, i udałem się na Croix Rousse. Rzeczywiście nie omylono mnie, powiadając, że barykady były tam porobione. Jest to część miasta, zamieszkała przez klasę robotniczą, liczącą do 50.000 mieszkańców. Czerwona chorągiew powiewa na magistracie, odezwa nowej komuny podpisana tutaj. Ponieważ jestem dość znany, otaczają mnie tłumem i ofiarują dowództwo. Ma się rozumieć, odmówiłem. Biedni ludziska, rzucają się na zorganizowaną armię Thiersa, bez porządku, bez planu, bez kierunku. Będą nowe ofiary.

W tej chwili rozlepiają nowe rozporządzenie, ale tą razą rozbrojenia 4 batalionów gwardji narodowej z Guillotiere 19, 20, 21 i 22. Bataliony te liczą po 1 500 do 1.800 ludzi, obawiać się należy, żeby to nie było dolaniem oliwy do ognia. Barykady i przygotowania wojenne z jednej i drugiej strony. Co nam jutro przyniesie? Do jutra więc.

Rezultat wotowania jest już znanym w 1., 2. i 6. arrondissement. Lista republikańska zwyciężyła znaczną większością. Pp. Henon, Ducarre, Le Royer, Durand, Bacot, na nowo zostali wybrani. Pułkownik Ferrer, o którego aresztowaniu w poprzednim liście wam donosiłem, został wybranym.

W Bourg, donosi telegram, na 27 członków 21 republikanów odniosło zwycięztwo. W Nantes lista republikańska przeszła całkowicie.

Dowiaduję się w tej chwili, że rodak nasz, Serwiński, student wydziału medycznego, (kończący już swoje nauki), z poświęceniem, którego zawsze nasi bracia dają dowody, zajął się tej nocy opatrywaniem rannych na pobojowisku. Za chwilę widzieć go będę, dam wam więc w przyszłym liście bliższe o wszystkiem szczegóły.

Paryż trzyma się ciągle, wiadomości jednak mamy ztamtąd coraz rzadsze. Prawda tylko z Wersalu nam przychodzi. A że jej prorokiem jest p. Thiers, więc możecie jej tak wierzyć jak opisowi bitwy pod Saragossą.

Pułkownik Wróblewski przyjął rzeczywiście udział w walce Paryża i mianowany został jenerałem, dowodzącym połową armii, naczelny kierunek zostaje jednak zawsze przy p. Jarosławie Dąbrowskim.

Jenerał Bourras, został mianowanym oficerem legii honorowej. Nominacja p. Władysława Wołowskiego, majora, na kawalera krzyża tejże samej legii, ma być ogłoszoną w przyszłym tygodniu w *Monitorze* wersalskim. P. Władysław Wołowski, według nas bardzo niesłusznie, nie przyjął ofiarowanej mu przez rzą możności pozostania w armii czynnej ze swoim stopniem. Władze wojskowe namawiają Polaków, ażeby się zaciągali do legii zagranicznej w Afryce. Stopień podoficera jest najwyższy o jaki się dobijać można. Nie radzimy nikomu z naszych tego chleba.

Od pięciu dni nie odebrałem ani jednego numeru *Gazety Narodowej*.

Paryż d. 28. kwietnia. (*Spóźnione*).

(*R. W.*) Dotąd wszystko idzie jednostajnie i nie zaszły ważniejsze wypadki. Komuna paryska nie przyjęła odpowiedzialności za zabor pieniędzy z kasy towarzystwa gazowego. Owszem nakazała powrócić owe 185.210 fr. 35 ct. i oświadczając jednocześnie w dzienniku urzędowym: że ktoby się dopuścił na przyszłość podobnego czynu, pójdzie pod sąd i będzie pozbawiony urzędu.

Związek jedności republikańskiej i praw Paryża w imię ludzkości wystąpił ponownie z pośrednictwem między Wersalem a komuną paryską. W celu pokojowym wysłani byli pp. Bonvalet i Stupiy do Wersalu, a pp. Loiseau-Pinson i A[illegible] do komuny. Na dzień 25. kwietnia uzyski[illegible]

Dnia 18. października o godzinie w pół do 12. w południe, artylerja niemiecka rozpoczęła swoje dzieło, rzucając na nas z daleka granaty, i zapalne na domy bomby, — a o godzinie 1. z południa już szedł gwałtowny ogień na wszystkich barykadach. Uwielbienia godni byli franktirerzy; — owa niedawno jeszcze tłuszcza niesforna, nieposłuszna, krnąbrna, w jednej chwili zamieniła się w żołnierzy najprzykładniejszych i najwaleczniejszych w świecie, — byli to teraz prawdziwi patrjoci żołnierze, broniący swego kraju jak na wolnego obywatela przystało.

Głębokie kolumny Niemców, przypuszczające szturm z wielkim okrzykiem „hurra“ odparte zostały z niezmiernemi stratami po kilka razy. Po pierwszem niepowodzeniu, zbliżyć się nie śmiały i z daleka tylko rzucały pociski, — które obrońcom miasta nie wiele czyniły szkody, bo ich mury zasłaniały. Noc się zbliżała, 22 dział niemieckich w cztery baterje uformowanych grzmiało bez przerwy. Gdyby z naszej strony miano chociaż z parę armatek, gdyby owa zapowiedziana odsiecz nadeszła, można było z łatwością rozbić napastników, tak od razu niepowodzenie odebrało im ducha i śmiałość. Ale zamiast odsieczy, przybył nam jeszcze straszniejszy nieprzyjaciel od Niemców, pożar. Miasto w kilku miejscach zapaliło się i płomień otoczył nas ze wszystkich stron. Gruzy walących się domów zogroziły tym, których oszczędziły nieprzyjacielskie kule.

Nakoniec na dwóch barykadach zabrakło obrońców, zastąpić ich nie było kim, bo rezerwy; nasze wyczerpane były od dawna. Przez te dwie barykady, o ósmej wieczorem, Niemcy więc jak widma wśród dymu pożarnego wśliznęli się do miasta i zajęli główną część rynku. Ale z innych stron miasta trwał bój zacięty i w końcu na rzeź się zamienił. Dopiero o pół do dziewiątej spostrzegliśmy, że Prusacy są już w rynku; natychmiast z zapałem uderzyliśmy na nich. Pierwszy nasz atak odparty został. Powtórzyliśmy go po raz drugi, znowu się nie udał. Natomiast trzeci atak wykonaliśmy z taką siłą, że Niemcy nie lubiący w ogólności spotykać się z francuskimi bagnetami, opuścili swoje stanowisko z wielkim pośpiechem. O dziesiątej przeto godzinie byliśmy panami miasta w połowie leżącego już w gruzach. Artylerja jednak niemiecka zwolniwszy nieco od ósmej do dziesiątej, ogień swych bateryj rozpoczęła z nową gwałtownością. Na odsiecz z Vandome i Brou już liczyć nie mogliśmy. Mieszkańcy z płaczem kobiet i dzieci opuścili miasto jedyną drogą na Brou, jakiej nam przeciąć nieprzyjaciel nie zdołał. Pożar tymczasem wzmógł się, rozszerzył i utrudniał coraz bardziej obronę, która w końcu stała się niemożebną. O w pół do dwunastej wyszliśmy z miasta, protegując jeszcze tych mieszkańców, którzy w niem zostać nie chcieli, część zaś batalionu opuściła go daleko pierwej, bo pomiędzy 7mą a 8mą, w chwili właśnie, gdy Niemcy sforsowali jednę z barykad.

Na 3 dzień batalion połączył swe części w Nogent le Rotrou.

Przybył też i lekarz batalionu, który zmuszony był zostać wraz z ambulansem i rannymi w Chateaudun, i ten zdał nam sprawę z wszystkiego co się działo po naszem z tamtąd wyjściu.

Niemcy wiedzieli o siłach w Vandome i Brou—a z energicznego oporu, jaki w Chateaudun spotkali, sądzili, że mają do czynienia ze wszystkiemi siłami połączonemi razem, które na 12.000 ludzi obliczali. Sami zaatakowali w 12.000 piechoty i 3.000 kawalerji—z pomocą 22 dział, gdy zaś o 10 w nocy z furią zostali wyrzuceni z zdobytego już przez siebie miasta - posłali więc jeszcze po posiłki, które w ilości 6.000 przybywszy nadedniem, uczyniły bardzo silnym korpus oblęgający. Nie śmieli jednak wejść do miasta dopiero o 7 z rana. Po tej bitwie, może najbardziej energicznej z ostatniej wojny francuzkiej ze względu na szczupłe siły nasze, sami Niemcy przyznawali się do 1.900 ludzi zabitych—mieszkańcy okoliczni opowiadali nam później, że straty te były daleko większe — z naszej strony, nie przechodziły one 200 ubyłych z szeregów, co bardzo naturalnem jest, wziąwszy na uwagę, że walczyliśmy pod osłoną barykad i murów, gdy tymczasem Niemcy wystawieni byli na nasz ogień zawsze w czystem polu. Z Polaków, zginął w Chateaudun Charytański—jeden żydek polski, ranny dostał się do niewoli—lecz nazwiska jego nie pamiętam. Ranny również był Sabatowski, za co otrzymał honorową wzmiankę, zamienioną później na medal wojskowy. Do ataku wieczór na rynku, gdzie należało Niemców bagnetami przepłaszać, trzech nas było z Polaków — Drewnowski, Sabatowski, którzy w najcięższych przeprawach towarzyszyli mi zawsze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

bez żadnych warunków, jedynie milczącem zezwoleniem zawieszenie broni od godz. 3 rano. Mieszkańcy z Neuilly i Ternów wyszli z piwnic, gdzie od 20 dni zostawali, znosząc głód, niedostatek, trwogę i wilgoć. Dzienniki malowniczo opisują okropny stan tej biednej ludności. Pomiędzy innemi szczegółami opowiadają, iż spotkano dziewczynkę piętnastoletnią, którą prowadziły za ręce dwie inne, bo w lochu wzrok utraciła.

Petit Moniteur w następnych słowach przedstawia widok Neuilly: „Na lewo i prawo sklepy pozamykane, mury podziurawione, bramy zgruchotane, okiennice poodrywane, lub na jednej zawiasie uczepione, okna pozasłaniane poduszkami i materacami, ganki wysadzone z miejsca, drzewa poobcinane. Przez wyłamane ściany widać zniszczenie wewnątrz, lustra zamienione w drobne kawałki, sprzęty połamane i rozrzucone w nieładzie. Kamienie murów powyrywane, stłuczone i prawie w pył zamienione, ulice kulami zorane i zasypane. Są domy, do których nie można wejść bez niebezpieczeństwa. Avenue de Grand armée ucierpiało także od kul i granatów bardzo wiele.“

Komuna paryska rozkazała przyjąć w Paryżu mieszkańców zagrożonych bombardowaniem bezpłatnie w domach, opuszczonych rpzez właścicieli.

Feliks Pyat, z powodu, że komuna uprawniła wybory z dnia 16. kwietnia, napisał do niej list z doniesieniem o swem postanowieniu wyjścia z jej grona. Delegacja, która popierała jej wybór, żądając, aby pozostał członkiem komuny, między innemi tak się wyraziła: „Obywatelu! jesteś żołnierzem, powinieneś więc bronić wyłomu do końca. Walka, którą toczymy, jest walką tego co minęło z przyszłością.“

Wyborcy 10 okręgu oznajmili Pyatowi, że nie wolno mu jest cofać się, im bowiem tylko służy prawo odwoływania go, gdyby przekroczył granice położonego w nim zaufania. Obecnie, kiedy jego postępowanie jest zgodne z ich wolą, wzywają go, aby wytrwał na stanowisku i walczył z samowolą i tyranią. Te przedstawienia nie osiągnęły pomyślnego skutku. Pyat, który zdaje się odegrywał komedją popularności, nie cofnął swego postanowienia. Zmiękł dopiero wobec próśb kobiet. „Obywatelu, przemawiały do niego, w imię naszych mężów i synów nieobecnych, bo zatrzymanych walką z nieprzyjacielem, prosimy cię, abyś pozostał na stanowisku.“ Feliks Pyat, podobnie jak Koriolan, nieczuły na przedstawienia towarzyszy broni, uległ dopiero głosowi i prośbom poważnych matron.

Umarł w Wersalu Emil Dechamps, urodzony w Bourges dnia 20. lutego 1791 r. Głośny poeta, romansopisarz, tłumacz wielu dzieł Szekspira, jako to: *Macbeta, Romea i Julii*. Najznakomitsze jego dzieła są: *Etude francaises et étrangeres, Poésie completes, Jeune Moraliste, Causeries morales et littéraires sur quelques femmes célèbres*. Był on także współpracownikiem wielu pisarzy teatralnych.

Dnia 24. kwietnia odbyła się wielka manifestacja wolnych mularzy. Chcieli oni skłonić komunę do wejścia w układy i zakończenia wojny domowej. Każdy major, postępujący w uroczystym orszaku, był przybrany w oznaki właściwe towarzystwu.

Jako niezwykłemu zjawisku przypatrywano się pogrzebowi poległych gwardzistów, prowadzonemu przez kobietę z zawieszoną szarfą na szyi na kształt stuły naszych księży.

Francja.

Z wiadomości wojennych niema nic ważnego do zaznaczenia; ciekawym jest za to bardzo i obfitym w nieprzewidziane następstwa fakt zwołania radców municypalnych całej Francji do Bordeaux. Jest to najszczęśliwsza myśl, jaką mógł ktokolwiek komunie podszepnąć i najlepszy sposób pokojowego rozstrzygnięcia coraz to z mniejszem szczęściem prowadzonej walki orężnej przez komunę. Tym sposobem cały żywioł miejski we Francji niejako przymuszony będzie oświadczyć się, czyją stronę przyjmuje: Wersalu, czy Paryża. W pierwszym razie komunie nie zostawałoby już nic więcej nad złożenie broni, w drugim rządowi Thiersa, nad abdykację. Najpewniej jednak Zgromadzenie municypalnych radców pójdzie torem Ligi republikańskiej, która i myśl zjazdu zapewne sama porodziła i zażąda od Zgromadzenia narodowego i rządu dwóch rzeczy: rozszerzenia swobód municypalnych i uroczystego uznania rzeczypospolitej. Rządowi zaś Thiersa naturalnie zjazd ów jest nadzwyczaj niemiłym i *Journal Officiel* wersalski zagraża nawet stawianiem czynnego oporu ze strony rządu.

O zabiegach bonapartystów ciekawe wiadomości podaje wersalski korespondent *Ind. Belge*. Dziennikowi klerykalnemu *Le Monde*, który obecnie wychodzi w Wersalu robiono obietnice przywrócenia władzy świeckiej papieża, i oddania temu ostatniemu dawnego terytorjum jego państwa, jako też przywrócenia artykułów organicznych konkordatu, aby tylko popierał interes dynastji napoleońskiej. Podobne obietnice czyniono także dziennikowi *l' Univers*, i Veuillot miał się odezwać do pewnego księdza: „Czyniono mi szczególne propozycje.“

Ale klerykalne wróble nie dały się złapać podobno na plewę napoleońską, i nie uwierzyły obietnicom, co nie jest rzeczą dziwną, bonapartyzm bowiem w dzienniku swoim *La Situation* wychodzącym w Londynie, gra zupełnie inną rolę, a zupełnie inne cichaczem podsuwa obietnice. Bierze on tam otwarcie w opiekę komunę, która jak wiadomo, nie żywi najprzychylniejszych uczuć dla księży, i oświadcza, że serca bonapartystów są przy Paryżu, który walczy bohatersko przeciwko „nieuczciwym ludziom“ w Wersalu.

„Pogłoski najdziwaczniejsze—piszą z Paryża do tego samego dziennika, obiegają o komitecie bezpieczeństwa publicznego. Daleki od tego, aby myśleć o niezłomnym oporze i walce do upadłego, ma on, jak mówią, ukrytą myśl traktowania z Wersalem. Być może, że ta pogłoska wynikła tylko z artykułu p. Pyat'a w „Le Vengeure“, w którym wzywa p. Thiersa do ugody.

„Jest to jednak tem mniej prawdopodobnem, że uwięzienie Clusereta przypisują właśnie porozumiewaniu się jego i to nie z rządem wersalskim, ale z niektórymi członkami prawicy, przychylnymi rozwojowi autonomicznemu. Transakcja ta miała się dokonać kosztem p. Thiersa, którego prawica miała obalić, i kosztem całego ministerjum. Ze strony Paryża jenerał miał stawiać warunki uznania swobód municypalnych i zwołania konstytuanty.

„Mówią, że p. Picard, przewąchawszy konszachty, kazał aresztować emisarjusza, wysłanego od jenerała Cluseret. Z drugiej strony komuna, dowiedziawszy się o rokowaniach, prowadzonych bez jej upoważnienia, aresztowała swojego ministra.“

Jeden z ostatnich telegramów donosi o dymisji p. Pyata. Rewolucjonista ten czuje widocznie coraz silniej chwiejący się grunt pod nogami, i chce ratować głowę. Cały ten komitet bezpieczeństwa publicznego zapewne się prędko rozlezie, jeżeli jest z podobnych do Pyata ludzi złożony.

Pod datą 3. maja następujące wiadomości nadchodzą z Paryża: „Objawy upadku ducha ciągle się dają widzieć. Wczoraj na placu giełdy kazano 208. batalionowi ruszać ku bramie Maillot. Batalion nie chciał tam iść; wielu żołnierzy porzucało nawet broń swoją na placu. Podobne objawy dały się spostrzegać w innym batalionie, który także nie chciał iść na plac boju, i tylko pod groźbą tam się udał.

„W quartier Mouffetard było tak wielu opornych, ze nakazano tam rozbrojenie. Dziś rano na placu Palais-Royal miał miejsce prawdziwy bunt 196. batalionu przeciwko swemu dowódzcy; batalion ów także nie chciał wyruszać.

Prócz lądowej walki pod Paryżem, rozpocznie się wkrótce i wodna. Niebawem Wersal wygotuje flotylę z 12 łodzi kanonierskich, które przez Sevres udadzą się w dół Sekwany. Jeżeli flotyla paryska ośmieli się jej zastąpić drogę, wywiąże się bitwa jeżeli nie morska, to rzeczna przynajmniej. Flotyla wersalska będzie miała przewagę liczby statków, uzbrojenia i obsługi.

Rossel, któremu komuna dała prawo inicjatywy wojennej, ma być według uznania samych Wersalczyków, człowiekiem wielkiej energii i wielkich zdolności. Ma być przytem zuchwały i ambitny. Za panowania Gambetty był pułkownikiem armii posiłkowej, a potem miał żądać od rządu wersalskiego, aby mu dano stanowisko w wojsku regularnem, o jeden stopień niższe od dawnego. Thiers pogardliwie przyjął tę propozycję, co się może trochę przyczynia do zaciętości, z jaką prowadzi Rossel walkę z Wersalem. W Wersalu Clusereta się nie obawaniano — Rossela boją się.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Wychodząc na najwyższy szczyt Zamkowej góry, nie można uniknąć smutnego postrzeżenia, że zapał, z którym rozpoczęto sypanie kopca na pamiątkę Unii lubelskiej z każdym dniem ustaje, a za lat kilka zejdzie może do zera. A przecież myśl piękna, przez ogół naszego miasta z taką sympatją przyjęta, jeżeliby już niemiała mieć politycznej doniosłości, to ze strony utylitarnej na największe zasługuje względy.

Miasto Lwów albo bardzo niewieln albo prawie żadnych nieposiada pomników starożytności. Czyż nienależałoby pamiątki dawno minionych wieków sławy niezmiernie szczupłym do ich wartości kosztem poodkrywać, a równocześnie i za jednym zachodem nasze dzisiejsze wyobrażenia i dążności potomkom przekazać?

Wysoki Zamek jest już obecnie prześlicznem miejscem przechadzki, jakiego by nam niejedna stolica pozazdrościć mogła. Przez wzniesienie kopca i umiejętne upiększenie góry Zamkowej mógłby się Wysoki Zamek stać jednym z najokazalszych parków w Europie.

Wszakże inne miasta krocie na podobne cele wydając, w dobrobycie obywateli i ogólnym rozwoju miasta rachunek odpowiedni znajdują. My przeciwnie nieumiemy korzystać ani z zapału ludności ani z okoliczności sprzyjających.

Zeby jednakowo zwrócić na nowo uwagę publiczności za wzniosły cel kopca a po części wytłumaczyć zapał, słabnący w dalszem sypaniu, nie od rzeczy będzie zwrócić się do światlejszych mieszkańców Lwowa z zapytaniem: czy dla prędszego wzniesienia nasypu wypada dawne zabytki zupełnie zniwelować, czy przeciwnie strome i nagie stoki kopca przynajmniej u podnóża przez pozostawienie szczątków dawnego zamczyska i pozakładanie nowych spacerów upiększyć i urozmaicić?

Od kategorycznego wypowiedzenia zasady w tym względzie, będzie zależeć dalsze postępowanie zaczętych robót. Zdania bowiem obecnie kierujących nasypami, są sobie wręcz przeciwne. Ztąd nieporadność w zarządzie a często zniechęcenie u publiczności. Zdarza się, że w chwili kiedy pełnomocnik konserwatora załamuje ręce widząc zniszczenie — inni kierownicy lub dozorcy z krwią najzimniejszą przypatrują się, jak młodzież nieopatrzna — nieraz dla zabawy pod kopuje fundamenta murów lub wyłamuje skały, niegdyś główną obronę zamku stanowiące. Tak ostatni szczątki muru zewnętrznego przez niedbałość pozbawione oparcia odkopaniem zbytniem ziemi, mocno popękały, a kiedy w przeszłym roku jednodniową pracą mularza można je było od upadku na kilka wieków zabezpieczyć — dziś już naprawa większego nakładu wymaga, a za rok żadna siła ludzka zniszczenia niepowstrzyma.

Jeżeli polityka wymaga usypania kopca, to nie pojmujemy dla czego zaprzeczać praw historji, archeologii, estetyce i nawet utylitarności, kiedy wszystkie te czynniki w bardzo rzadko osiągnąć się dającej harmonii do upiększenia miasta przyczynić się tu mogą.

Zarzut zrobiony, że do nsypania kopca ziemi zabraknąć może, jest zupełnie niesłusznym. Przeciwnie, zdolny ogrodnik artysta nietylko z Wysokiego zamku stworzyłby niezmiernie uroczą miejscowość, ale przy lepszem gospodarstwie mógłby zaoszczędzić do szkarpowania i na sam szczyt potrzebną ziemię urodzajną, której przy dzisiejszej praktyce zapewnie nie stanie.

„Ośmnasty“ ostatni wieczór, zamykający cały szereg wieczorów gal. Tow. muzycznego, odbędzie się w sobotę dnia 13 b. m. o godzinie pół do szóstej, w sali Ossolińskich.

W środę odbędzie się na korzyść Towarzystwa opieki narodowej w teatrze polskim przedstawienie. Biletów dostać można w obu kasynach — w kancelarji Towarzystwa opieki narodowej — w cukierniach Rotlendera i Zmudzińkiego.

— **Prośba.** W początkach marca b. r. wydaliła się z Wiśniowczyka dwunastoletnia dziewczynka nazwiskiem Aniela Sawicka, i puściła się ku Lwowu. Wziął ją jakiś włościanin na wóz i przywiózł do Lwowa, ale miała ona napowrót wyjechać ztąd, nie znalazłszy matki. Ma jak powiedziano lat 12, oczy czarne, włosy ciemno blond. Matka tej dziewczynki nie może jej dotychczas odszukać. Ktoby więc wiedział co o niej, niech raczy donieść o tem woźnemu przy magistracie lwowskim, p. Thalerowi.

— **Przemowa powitalna** ks. kanonika Solickiego do przedstawionych Radzie szkolnych ogręgowych nadzorów szkolnych, o której wspomnieliśmy w niedzielnym numerze, brzmi jak następuje:

„Witam was szanowni panowie nadzorcy okręgowi imieniem wys. Rady szkolnej krajowej tutaj zebranej, która mi dała zaszczytne polecenie przemówienia do was w tej chwili, gdy się jej przedstawicie po złożeniu przysięgi służbowej. Witam was tedy serdecznie, a witając z całego serca życzę: Szczęść Boże! Szczęść wam Boże w tym nowym zawodzie, który rozpoczynacie, w tej pracy, od której w znacznej części zawisła przyszłość naszego narodu, a do której wszyscy przywięzujemy największe nadzieje. Z upragnieniem wyczekiwaliśmy tej chwili, w której obok Rady szkolnej krajowej i pod jej zarządem staną do wspólnej pracy około wychowania młodego pokolenia dobrze zorganizowane i z przedstawicieli wszystkich warstw naszego społeczeństwa złożone władze szkolne okręgowe i miejscowe, z upragnieniem mówię czekaliśmy na tę chwilę, bośmy byli jakby sternicy okrętu, pozbawieni pomocy majtków, jakby wodzowie bez podkomendnych. Najlepsze chęci nasze, najgorliwsze usiłowania rozbijały się o brak niezbędnych organów podwładnych, któreby nadzorowały udzielanie nauki w szkołach krajowych, czuwały nad przeprowadzeniem naszych postanowień, zaradzały potrzebom na miejscu i rychło usuwały usterki, i obudzały interes dla edukacji publicznej i dla szkół we wszystkich warstwach narodu. Zadanie nasze było bardzo wielkie, wielkich i szybkich rezultatów oczekiwano po naszej działalności, nie oceniając częstokroć naszego zakresu działania, określonego statutem, a środki i siły któremi mogliśmy rozrządzać były wcale niedostateczne, lub brakowało nam ich zupełnie.

„Łasce najjaśniejszego pana i jego ojcowskiej życzliwości dla naszego kraju i narodu zawdzięczamy, że ten stan tak smutny rychło się zmieni i że chociaż sankcja projektu sejmowego o nadzorach dotąd nie nastąpiła, zaradzono przecież najgłówniejszym potrzebom rozporządzeniem wysokiego ces. król. ministerjum oświaty wydanem dnia 1 grudnia 1810 na mocy upoważnienia najwyższego z dnia 28 listopada 1870.

„W skutek tego rozporządzenia mają się dnia 15. tego miesiąca ukonstytuować Rady szkolne okręgowe, a wy panowie macie być, że się tak wyrażę, duszą tych nadzorów. Podczas gdy inni członkowie i cała Rada szkolna okręgowa zajmować się będą więcej stroną materjalną, sprawami ekonomicznemi i administracyjnemi, będziecie wy panowie jako fachowi i umyślnie na to postanowieni kierować stroną duchową czyli samą nauką: bo do was należy odbywać perjodycznie wizytacje szkół, do was udzielać rad w dydaktyczno pedagogicznym względzie, czuwać nad metodą nauczania, zaradzać spostrzeżonym niedostatkom, dawać potrzebne skazówki nauczycielom bądź każdemu z osobna w czasie wizytacji szkoły, bądź wszystkim należącym do okręgu szkolnego na okręgowych konferencjach nauczycielskich, którym przewodniczyć będziecie, do was należy uważać na przestrzeganie planu nauk na środki pomocnicze na zachowanie się nauczycieli i karność szkolną, czego zaś niezdołacie dla dobra szkół i nauki zaprowadzić, poprawić lub usunąć w czasie lustracji, to niezawodnie przy dobrych chęciach i wielkiej usilności uzyska głos wasz w radach szkolnych okręgowych i ich wydziałach wykonawczych, których członkami jesteście. Obszerny tedy macie zakres działania, zadanie wasze bardzo wielkie, a od sumiennego pełnienia jego, zawisła przyszłość narodu, bo wychowanie młodego pokolenia, a w następstwie podźwignienie stanu oświaty całego narodu. Niewątpię, że jako mężowie nauki, którychśmy jako najgodniejszych w pośród wielkiej liczby ubiegających się godnych wybrali, i do zamianowania przedstawili, czujecie żywo potrzebę zajęcia się z całą usilnością wychowaniem młodego pokolenia, i nauką udzielaną w szkołach. Edukacja publiczna naszego narodu oderwana gwałtownie i nagle od swej wiekowej tradycji i pchnięta na tory obce, nienaturalne, znajdowała się przez czas długi w najopłakańszym stanie. Nauki udzielane w języku obcym i podług systemu niezgodnego z tradycją i duchem narodu, nie wydawały prawie żadnych owoców i budziły tylko niechęć i wstręt dla szkół, w których młodzież marnowała czas drogi, a z których nie odnosiła żadnych korzyści. Usiłowania zacne poszczególnych mężów a mianowicie duchnych, którym z urzędu poruczony był nadzor w obec systemu obcego i języka obcego, przepisanych i narzuconych z góry, nie mogły złemu żadną miarą zapobiedz, a tym przyczynom przypisać należy, że naród nasz, który dawniej pod względem oświaty liczył się do pierwszych i we wszystkich gałęziach umiejętności szedł w zawody z najoświeceńszemi narodami, dał się im teraz wyprzedzić, pozostał daleko w tyle.“

„Dziś Bogu dzięki ustały przynajmniej w naszej prowincji główne przeszkody, tamujące rozwój szkół i pomyślny stan edukacji publicznej. Z łaski i zezwolenia Najjaśniejszego Pana otrzymał kraj Radę szkolną krajową, która może proponować potrzebne zmiany panującego systemu, zaprowadzono język narodowy jako wykładowy w szkołach ludowych i średnich, pozwolono, by język ten był wykładanym w jednym uniwersytecie krajowym, a da Bóg, pozwolą rychło, że będzie nim i w drugim, zezwolono na urządzenie seminarjów nauczycielskich i na ukonstytuowanie się rad szkolnych okręgowych i miejscowych. Widzicie tedy, bardzo wiele uzyskaliśmy w tym względzie — lecz potrzeba naszej usilnej pracy, potrzeba całego i zupełnego poświęcenia się naszego, waszego panowie, aby te szczęśliwe nabytki pożądane przyniosły owoce. Pracujcież tedy niezmordowanie i z całą usilnością w tym nowym a tak ważnym zawodzie, rozpoczynajcie go w imię Boże, starajcie się wszelkiemi siłami o rozwój szkół, o dobro i postęp edukacji publicznej, dokładając wszelkiej usilności, ażeby razem z postępem nauki postępowało i wychowanie religijno-moralne, karność i zacność młodego pokolenia. Nauka bowiem tylko wtedy zapewnia szczęście narodowi, gdy połączona jest z religijnością i moralnością. Pod tym względem wyrzekł słusznie pewien mąż uczony a głęboko religijny, to zdanie stwierdzone zawsze doświadczeniem: Nauka bez pobożności nadyma, pobożność bez nauki błądzi, nauka zaś z pobożnością buduje. Zbudowania nam koniecznie potrzeba, bośmy bardzo spustoszeni i rozbici na stronnictwa i partje, kółka i kółeczka, a zbudowania dokona tylko nauka w połączeniu z religią i moralnością.

„Kończę od czego zacząłem, życząc wam jeszcze raz szczęść Boże, pełen wdzięczności dla Najjaśniejszego Pana, wznosząc na cześć jego z całego serca: niech żyje!“

— **Ze świata muzykalnego.** Nowy utwor pod tytułem: „Skarga“ (*La Plainte*) Wilh. Czerwińskiego, wyszedł właśnie nakładem Haslingera w Wiedniu. Kompozycja odznacza się bardzo spiewnym, szlachetnym tematem; który pięknie a stopniowo spotęgowany, przez różne zmiany harmonijne nadzwyczaj wykonawcy wdzięczne pole do popisu nadaje. Wkrótce wyjdzie szereg „Pieśni lirycznych“, słowa Hainego i Mirza Szaffi.

„Orzeł“ dumka ukraińska utwor Czerwińskiego na korzyść pozostałej rodziny jenerała Bosaka opuścił prase i jest do nabycia w kancelarji Towarzystwa opieki narodowej.

— **Bibliografia.** Treść V. zeszytu „*Strzechy*. Noc królewska, powieść J. Zachariasiewicza (c. d.). Głowa za głowę, poezja przez J. Zb. Fryderyk Chopin, szkic biograficzny przez Wł. Zawadzkiego z 2 rycinami. Wiersz Adama Mickiewicza, niedrukowany dotąd, przez W. Pola. Zakłady zdrojowo-kąpielne w Galicji VIII. Truskawiec, przez dr. Zieleniewskiego, z ryciną K. Młodnickiego. Karykatury, szkice humorystyczne przez Win. Sarneckiego. Kronika J. I. Kraszewskiego i ze świata. Kącik humorystyczny *Strzechy*. Humoreska z ryciną K. Młodnickiego. Szarady.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 8. maja. (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 8.60—10.00, żyta 160 fnt. 5.20.—5.30, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 funtów 4.50—4.70, hreczka 140 fnt. 4.20—4.40, owies 100 fnt. 3.10—3.20, kukurudza 170 fnt. 6.75—7.00, groch złr. 6.50—7.00, soczowica 180 fnt. 7.50—.8.00, fasola 180 fnt. 8.50—9.50, jagły 180 fnt. 12.00—13.5, koniczyna 180 ft. 45—53 złr., rzepak zimowy 150 funtów 12.00—12.75 złr. rzepak letny 150 fnt. 11.50—12.00 złr., lnianka 150 funt. 8.50—9.00 złr., siemię konopne 120 funt 5.00—5.25, siemię lniane 150 ft. 10.00—10.50, anyż rosyjski ctn. 20.50—21.00 złr., anyż płaski ctn. 17.00—18.00., kminek 100 fnt. 15.00—15.50 złr. len 100 fnt. 15.—26 złr., konopie 100 fnt. 13—17.50 złr., chmielu 100 fnt. 15—18 złr., miód z woskiem 100 fnt. 26.00.—27.00 złr., miód patoka 100 funt 24.50—25., wosk żółty lwowski 100 fnt. 115—120 złr., wosk żółty wiejski 103—105 złr., potaż słomiany 100 fnt. 11—11.50 złr., potaż drzewny 100 funt. 14.00—16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 ft. 30—31.50, olej rzepakowy rafi. 100 fnt. 31.50—32 złr., olej lniany surowy 100 fnt. 28—29.50 zł., olej konopny surowy 100 fnt. 27—27.50złr., olejkonopny rafinowany 100 fnt. 30—30.50 złr., olej słonecznikowy 100 fnt. 00—00 złr., olej z bukwy surowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —.— złr. łoju 100 funt 30.00—30.50 złr., wiadro spirytusu 18.00—18.25 (Z Izby handlowej.)

— **Wiedeń** 8. maja. (Telegram *Gaz. Nar.*) Spęd woiów wynosił 3750 sztuk, między temi 1551 galicyjskich. Targ dzisiejszy szedł źle. Cena za cetnar najwyższą była 30 do 31 złr. Do 11 godziny było jeszcze niesprzedanych około 800 sztuk.

J. Krzysztofowicz,
Caffé Stierböck, Leopoldstadt.

Telegramy Gazety Narodowej.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Wersal 8. maja. Rozlepiona dziś proklamacja rządu tutejszego do Paryżan wyjaśnia teroryzm paryskiej komuny, wspomina o możliwości nowego ataku Niemców jeżeli powstanie nie zostanie stłumionem, przyrzeka szanowanie życia wszystkich, co broń złożą, wsparcie potrzebujących zapomogi robotników, zapowiada blizki szturm na wał miejski, przyrzeka, iż Paryż nie będzie bombardowany, i że zniszczenie będzie ograniczonem tylko na punkt, na który wymierzony będzie atak.

Rząd (Thiersa) wie, iż Paryżanie łączyć się będą z żołnierzami, przekraczającemi wał miejski i wzywa licznych w Paryżu zwolenników swoich (?) aby dla uniknięcia nieszczęścia pootwierali bramy miasta, czyniąc tym sposobem szturm zbytecznym.

(*Z biura: Internationales*).

Florencja 7. maja. Minister spraw zewnętrznych wystosować miał okólnik do akredytowanych przy dworze włoskim posłów obcych mocarstw, w której uskarza się, iż deputacje do papieża z Anglii, Austrji, Belgii i Bawarji obraziły Włochy, i dla wykazania tej obrazy przyłączył odpis adresów tych deputacyj.

Paryż 7. maja wieczór. Dzisiaj na wszystkich punktach zastanowiono walkę. Prawdopodobnie nastąpiło zawieszenie broni dla pogrzebania zabitych i zabrania ranncyh. Coraz większe zbliżanie się wojsk wersalskich jest widoczne. Rossel udał się do fortu Issy, którego załoga coraz silniej się oszańcowuje. W Vincennes przywrócono porządek.

Rouen 7. maja. Tutejszy „Nouvelliste“ donosi, iż paryzka komuna liczy na bierne poparcie miast prowincjonalnych w dójściu swem do celu. Partja umiarkowanych republikanów zaczyna skłaniać się do komuny paryzkiej, a za nią ukrywa się druga bezimienna, w której imieniu Gambetta zwołał zgromadzenie rad municypalnych do Bordeaux. Do 10. maja. zbiorą się zgromadzenia obydwu tych partyj, co grozi krajowi (rządowi wersalskiemu?) wielkiem niebezpieczeństwem.

(*Od korespondenta prywatnego*).

Wiedeń 8. maja wieczór. Mówią, iż ministerstwo postanowić miało cofnąć wniosek o rozszerzenie inicjatywy ustawodawczej sejmów, postawiony na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Izby niższej Rady państwa.

Peszt 3. maja. Minister sprawiedliwości Horvath domaga się bardzo natarczywie dymisji.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola-Ludwika. (Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą	ze Lwowa do Krakowa	o g.	6	m. 42	r.
„	„ „ „	„	8	„ 7	w.
„	„ do Czerniowiec	„	8	„ 32	r.
„	„ „ „	„	12	„ 20	w.
„	„ do Brod. i Złocz.	„	8	„ 52	r.
„	„ „ „	„	11	„ 50	w.
Przychodzą	z Krakowa do Lwowa	„	7	„ 37	r
„	„ „ „	„	11	„ —	w.
„	z Czerniow. „	„	7	„ —	r.
„	„ „ „	„	2	„ 30	w.
„	z Brodów i Złoczowa	„	7	„ 24	r.
„	„ „ „	„	2	„ 50	w.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 8. maja 1871.

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Franko-austr. 110.00 Węg. kredyt. 108.50 Anglo-austr. 251.00. Unionsbank 268.00. Ak. Karola-Ludwika 26[illegible].00. Kolej siemiomogr 170.00 Kolej południowa 179.00. Alfold 177.00. Kolej państwowa 42[illegible].00. Węg. Nordost 162.50. Kolej północna 224.00. Rudolfa 164.25. Węg. Ostb. 84.50. Indemn. gal. 74.75. Losy z roku 1864 125.75. Usposobienie: koniec lepsze.

godz. 6 minut — po południu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 96.25. Akcje kredytowe 280.00. Akcje banku anglo-austr. 248.75. Bank obrotowy 164.0[illegible]. Akcje Karola Ludwika 262.00. Kolej południowa 179.20. Franko-austr. 110.90. Akcje banku ludowego 5[illegible]. Akcje banku budowniczego 79.80. Akcje banku centralnego 56.00. Kolej Elżbiety 000.00. Akcje banku związkowego 247.00. Napoleondor 9.91. Kolei Łupkowskiego 161.50. Usposobienie brak ruchu.

Lwów, z Izby handlowej dna 8. maja	płacą złr.	płacą wal. a.	żądają złr.	żądają wal. a.
II. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	264	00	265	00
„ Lwow.-Czern. Jassy	171	50	173	00
Banku hip. gal. z wpł. 50%	118	50	119	50
„ krajow. z wpł. 40%	00	00	70	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83	00	83	60
Tow. kred. gal. 4% w. a.	73	00	73	50
Banku hipot. gal. 6%	88	15	88	60
Gal. zakł. kred. włość.	88	00	88	50
III Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	75	20	75	75
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00	00	100	50
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	78	5	86
Dukat cesarski	5	83	5	89
Napoleondor	09	88	09	94
Pół imperjał rosyjski	09	94	10	15
Rubel rosyjski srebrny	1	90	1	96
Rubel rosyjski papierowy	1	61	1	62
Pruskie bilety kasowe	1	84	1	85
Srebro	122	50	123	75
Wiedeń d. 4. maja.				
Papiery państwa austr				
5% renta austr. w. a.	59	20	59	30
„ „ „ srebrem	68	80	69	00
Pożyczka ost. z r. 1839	295	00	296	00

	płacą złr.	płacą wal. a.	żądają złr.	żądają wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	91	75	92	25
„ „ „ 1860	97	50	97	75
„ „ „ 1864	126	25	126	50
„ podatk. z r. 1864	000	00	00	00
Listy zastawne domen.	123	25	123	50
Oblig. indemniz. gal.	74	75	75	50
„ „ bukow.	73	00	73	50
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	252	00	252	50
Centralny bank	56	00	58	50
Kredytowy zakład	281	70	282	00
Franko-Austrjackie	111	75	112	00
Galic. dla handlu i przem.	100	00	101	50
Generalbank	91	50	92	00
Hipoteczny bank galicyjski	118	00	119	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	746	00	748	00
Vereinsbank	106	00	106	50
Akcje przemysłowe.				
Budownicz. Towarz. austr.	81	60	81	80
Boryst. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell	30	00	31	00
Akcje kolejowe.				
Alföldzka	177	50	178	00
Karola Ludwika	264	00	264	25
Północna Ferdynanda	225	00	225	00
Franciszka Józefa	201	50	202	00

	płacą złr.	płacą wal. a.	żądają złr.	żądają wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	176	00	176	50
Rudolfa	164	20	164	75
Siedmiogrodzka	172	00	173	00
Staatsbanu	422	50	423	00
Południowa	178	80	179	00
Tramway wied.	220	00	220	75
Łupkowska	161	50	162	00
Węgierska północno wsch.	163	75	164	25
„ wschodnia	86	50	86	75
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	88	00	88	50
Bank włościańsk. galicyjski	88	00	88	50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	72	50	72	50
„ „ „ „ 5%	83	00	83	00
Bank nar. austr. 5% m. k.	97	30	97	60
„ „ „ 5% w. a.	92	80	9	00
Bodencredit w srebrze 5%	106	25	106	75
„ w. a. 5%	87	00	87	50
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)				
Alföldzka kolej	89	00	89	25
Ferdynanda północna	106	50	106	75
Karola Ludwika dawn.	105	00	105	00
„ „ z r. 1867	100	40	100	60
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	91	00	91	50
„ „ „ z III. em.	83	50	83	75
Rudolfa	89	90	90	20

	płacą złr.	płacą wal. a.	żądają złr.	żądają wal. a.
Siedmiogrodzkiej	88	90	89	10
Południowej kolei	112	40	112	70
Państwowej kolei	139	25	139	75
(10% podat. prot. srebr.)				
Czeska zachodnia	95	50	96	00
Elżbiety nowa	102	50	103	00
(10% podat., prot. w. a.)				
Elżbiety dawna	92	60	92	80
Ferdynanda północn. m. k.	90	75	91	25
„ „ w. a.	87	00	87	75
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	163	25	163	75
„ Rudolfa	15	00	15	20
„ Stanisławowskie	23	00	25	00
„ Keglevich	17	00	18	00
„ hr. Palfy	29	00	30	00
„ ks. Salm	39	00	40	00
„ hr. St. Genoi	27	00	31	00
„ ks. Windischgrätz.	19	00	20	00
„ Waldstein	18	00	20	00
„ ks. Klary	31	00	33	00
Dewizy (3 miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	92	10	92	20
Paryż 100 frank.	49	05	49	15
Londyn 10 ft. szter.

Podziękowanie.

Obowiązek wdzięczności powoduje mnie do złożenia publicznego podziękowania szanownemu panu Józefowi doktorowi Zakrzewskiemu w Przemyślanach zamieszkałemu, który mnie z ciężkiej bardzo słabości wyleczył, albowiem w 67ym roku życia mojego miałem zapalenie płuc i rozlanie żółci. Nadto szanowny pan Józef Zakrzewski dał w tym czasie dowody nie tylko biegłości w swojej sztuce jako doktor, ale nadto nie zwykłej i w dzisiejszych czasach przesiąkłych materjalizmem niepraktykowanej ludzkości i bezinteresowności, a to w tem, że nawet nie wzywamy przyjeżdżał bardzo często nawet ze swoją godną małżonką niby to nie jako lekarz ale jedynie dla odwiedzenia żony mojej stroskanej i zdesperowanej, nie mającej nadziei, że ja żyć będę, aby ją odwiedzić, pocieszyć i uspokoić.

Takie postępowanie lekarza takie współuczucie dla pacjenta, jest w dzisiejszych czasach zbyt rzadkie, a może omyliłbym się gdybym powiedział niepraktykowane. dlatego też, przepraszając jego niesłychaną skromność, miło mi jest oddać mu publicznie to świadectwo i okazać mu tym sposobem moją najżywszą wdzięczność i szacunek.

Brzuchowice dnia 20. kwietnia 1871.

Szymon Ośmiałowski,
były kapitan wojsk polskich.

Podziękowanie.

C. k. nadlekarzowi Dr. medycyny Wmu p. **Taschmann** za wyratowanie mnie po drugi raz od śmierci przez śmiałą i pewną ordynację oraz za troskliwe i prawdziwie ojcowskie pielęgnowanie w czasie pięciutygodniowej niebezpiecznej słabości mojej. Nie mogąc go zaś tak, jakby się należało wynagrodzić, składam mu publicznie podziękowanie i polecam go wszystkim cierpiącym. **Józef Szyławans**
Brody 4. maja 1871. prof. gym.

L. 474.

Konkurs.

Przy Wydziale powiatowym w Jaśle jest do obsadzenia **posada konduktora drogowego z płacą roczną 400 złr. w. a.** i 200 zł. **na koszta podróży.** Kandydaci podania zaopatrzone w świadectwa z wiadomości technicznych, nadsyłać mogą Wydziałowi do dnia 30. maja 1871. 1972 1—3

Z Rady Wydziału powiatowego.
Jasło dnia 6. maja 1871.

Pewien skarb niemiecki poszukuje

Kucharza nieżonatego,

mówiącego i piszącego po polsku, któryby posiadał dokładne wiadomości należące do zakresu kucharza; a to: pieczenie ciast, bicie zwierząt, robienie konfitur i konserw owocowych, jarzynowych i t. d. mógł się wykazać chlubnemi świadectwami, przytem był trzeźwy i miłujący czystość — do objęcia posady z dniem 15. maja r. b.

Oferty z dokładnem wyrażeniem warunków przyjmuje pod adresem **H. v. L. 17.** Administracja Gazety Narodowej. 1920 2 3

Poczta osobowa
14 razy na tydzień od 1. czerwca do samego Zakładu Przyjeżdżająca.

ZAKŁAD ZDROJOWY w KRYNICY

Stacja telegraficzna
od 1. czerwca w samym Zakładzie otwarta.

z dniem 1. czerwca bieżącego roku otwarty,

posiada 600 **pokojów gościnnych, wspaniałe łazienki,** w których każda pojedyncza wanna ogrzewa się parą, uposażone wszelkiego rodzaju kąpielami **i stałą apteką** ze składem **wód mineralnych** krajowych i zagranicznych, trudniącą się wyrobem **żętycy, pastylek krynickich** i **ekstraktu z igliwia** na kąpiele balsamiczne, **zakład gimnastyczny i rzecznych kąpieli,** kilka **publicznych restauracyj, orkiestrę z Pragi,** przyobiecany **teatr polski** z Krakowa tudzież czytelnię **książek i gazet.** 1974 1—3

Przez miesiąc czerwiec cena kąpieli mineralnych **o 10 cnt. zniżona**

Rozsyłanie wód mineralnych ze zdroju krynickiego i słotwińskiego od dnia 24. kwietnia rozpoczęte, i na frankowane żądania natychmiast się uskutecznia.

C. k. Zarząd Zdrojowy.

Jarmark w Ułaszkowcach

„jak zwykle, tak i w bieżącym roku 1871. odbędzie się w dzień św. Jana Chrzciciela starego stylu (6. lipca) rozpoczynając się już dnia 24. czerwca.

Wszystkich pp. kupców, którzy zeszłego roku sklepy na czas tegorocznego jarmarku zamówili i zadatek na takowe złożyli, wzywa się niniejszem uprzejmie, ażeby resztę umówionego czynszu najmu za też sklepy stosownie do umowy **najdalej do dnia 15. maja 1871 pod adresem: „Do kasy prowentowej dóbr Jagielnicy w Ułaszkowcach franco tem pewniej nadesłali“,** że po upływie wyż oznaczonego terminu, dany zadatek przepadnie i sklepy te pierwszemu zgłaszającemu się wynajęte zostaną.

Od zarządu dóbr Jagielnicy w Ułaszkowcach
dnia 1 maja 1871. 1953 2—3

Kąpiele Pystjan

we Węgrzech.

Otwarcie sezonu z dniem 15. maja.

Od dawna wsławione **kąpiele szlamowe Pystjańskie** udowodniły dotąd dostatecznie swoją leczniczą skuteczność w najcięższych wypadkach **gościa, reumatyzmu, w słabościach stawów, przypadłościach ciężkiego skaleczenia, szkrofulach itp.**

Podróż: Staats-Eisenbahn, südöstliche Linie.
Station Diöszeg.

Bliższej wiadomości udzieli lekarz kąpielowy **Dr. A. Wagner** (mieszka do maja: Wien, Stadt, Hotel „zum König von Ungarn“. 1783 3—4

Broszury o kąpielach w księgarni Gerold.

Powszechnie ulubiony i według zdania lekarzy doświadczony **Styryjski** 1057 43 48

SOK ZIOŁOWY

w świeżym stanie zawsze do nabycia we Lwowie w handlu korzennym

Karola Schubutha

w aptece Adolfa Berlinera,
„ Zygmunta Ruckera,
„ Jakóba Piepesa,
„ Piotra Mikolasza.

Cena flaszki 87 ct. w. a.

„Poszukuję do mej kancelarji adwokackiej

Koncypienta

prawnika. 1938 2—3 **Dr. Łobaczewski** w Przemyślu.

Skład kas ogniotrwałych

z amerykańskim zamkiem

F. Wertheima i spółki

w Wiedniu

utrzymuje 1810 5—12

Arnold Werner
we Lwowie.

A. Steifa Synowie we Lwowie

polecają w najnowszych fasonach i trwałych gatunkach

PARASOLKI:

jedwabne gładkie do przeginania bez podszewki	po złr. 1.50 ct.
dto dto dto z podszewką	„ „ 2.30 ct.
atłasowe dto dto dto	„ „ 2.60 ct.
jedwabne garnirowane dto dto	„ „ 3.— ct.
atłasowe dto dto dto	„ „ 3.25 ct.
jedwabne gładkie większe bez podszewki	„ „ 2.10 ct.
dto dto dto z podszewką	„ „ 2.85 ct.
dto dto z laskami dto	po złr. 5.— i 5.75 ct.
dto garnirowane dto	po złr. 4.20 ct., 4.75 ct. i 5.25 ct.
atłasowe dto dto	„ „ 5.— „ 6.— „ i 6.30 ct

więcej ozdobne po złr. 8.—, 9.—, 10.—, 10.5, 13. i wyżej.

Kolory nie robią różnicy w cenie.

1683 6—? Zamówienia z prowincji załatwiają się odwrotną pocztą.

Kąpiele siarczane w Lubieniu

trzy mile od Lwowa, a jedną milę od stacji kolei żelaznej w Gródku oddalone, otwarte będą

dnia 20. maja 1871.

Szybkowóz pocztowy odchodzi ze Lwowa do Lubienia, a ztamtąd dalej do Sambora; ces. król. Biuro telegraficzne jest w miejscu.

O wczesne zamówienie pomieszkań uprasza się, a ktoby sobie życzył mieć kąpiele przywiezione do Lwowa, raczy udać się o to wprost **do Zarządu kąpieli.** 1900 3—6

Prawdziwy angielski i grodzicki

CEMENT PORTLANDZKI

w całych i pół beczkach utrzymuje zawsze w zapasie

po cenach najtańszych

główny skład dla Galicji i Bukowiny

AUGUST SCHELLENBERG
we Lwowie 1650 16 25

Po przedsięwziętym rozbiorze Dr. J. G. Poppa

Anaterynowej wody do ust

przez p. **prof. Oppolzera**

(Rector magnif. prof. na c. k. klinice w Wiedniu, król. saskiego radcy dworu itd. znaleziono takową przeciw wszystkim słabościom ust i zębów bardzo polecenia godną i zaordynowano takową na c. k. klinice w Wiedniu. Również zalecają takową sławni lekarze i profesorowie innych miast, do czyszczenia i utrzymania zębów. 1591 2—3

SKŁADY:

We *Lwowie*: apteka dr Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolasza, A. Berlinera, Ehenbergera. i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stilera. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i Goldwasser N. Rodyk aptek.. Siedlicki aptekarz w Czerniowcach.

W Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józ. Knaus i E. Keler, w Bielsku p. Stanko apt. w Bobrce p. Czernik ap., w Bochni F. Reiss, i p. Niedzielski w Brodach p. i Grünspann, i M. S. Frankosku. w Brzeżanach p. Żminkowski ap. i p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. Kercel, i C. Lewicki, w Chrzanowie p. Sporysz ap., w Czerniowcach p. Alth syn ap., i Ig. Schnirch p. Rożański, p. Ritzinger, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Dolinie p. J. Braunfelder apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Dynowie M. Koniecki, w Frysztaku p. N. Löw, w Grybowie p. Muszyński, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu p. Nowakiewicz, w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kimpolungu B. Sommer, w Kołomyi p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., w Krośnie Krysztoforski. w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Lutowiskach p. M. Koniecki, w Lipniku p. Sommerfeld apt., w Manasterzyskach p. Zarski, w Nowym Targu p. S. Laur, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa Ig. Garani S. Lichtman w Polskiej Ostrawie p. C. Weber ap., w Przemyślu p. Gajdeczka i syn, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichman, w Rawie p. Jan Distl apt., w Rozwadowie p. Marc[illegible] i Gabriel, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn, i Kilinowski apt., w Samborze p. Kr[illegible] apt., p. Riedl apt., w Sanoku p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, i p. A. Beil. apt., p. [illegible] Kopacz, w Stryju p. Krzyżanowski apt., i p. J. D. Mussenbiatt w Suczawie p. E. Botzat apt., w Tarnopolu p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i Reid w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, H. Koy i Reid i Karmin, w Turce p. A. Czyrniański, w Wadowicach p. Foltin i Uhma apt., w Zaleszczykach p. Kodręski, w Złoczowie p. O. Fadenhecht i Potesch. w Żółkwi p. Krzyżanowski i Nablik.

Zmiana lokalu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić P. T. Szanowną Publiczność, że od 1. maja r. b. do czasu odszukania i urządzenia odpowiedniego lokalu, tymczasowo

KAWIARNIĘ

moją urządziłem przy ulicy Karola Lewika, w domu dawniej p. Gromadzińskiej pod l. 310 m. któren lokal na teraz odstąpiła dla mnie p. Dobrowolska objąwszy sama na czas sezonu letniego w Żelaznej Wodzie przy zakładzie kąpielowym p. Kamińskiego tamże Restaurację i Kawiarnię.

Dziękując P. T. Szanownej Publiczności za Jej dotychczasowe względy, któremi raczyła mnie obdarzać, uprzejmie upraszam o zachowanie takowych i nadal.

1918 2—2 Z wysokiem poważaniem **Józef Müller.**

Setki tysięcy ludzi

zawdzięczają obfitość włosów jedynie istniejącemu, najpewniejszemu i najlepszemu

środkowi dla wzrostu włosów.

Niema lepszego środka dla utrzymania i wspierania wzrostu włosów na głowie, jak

owa we wszystkich częściach świata znana i sławna, przez powagi lekarskie zbadana, najświetniejszym skutkiem uwieńczona, przez Cesarza austryackiego Franciszka Józefa I., króla węgierskiego i czeskiego etc. etc. wyszczególniona wyłącznym c. k. przywilejem na całej rozległości c. k. państwa austryackiego i krajów węgierskich patentem z 18go listopada 1865 roku liczba 15810 1892

RESEDA-KRÄUSEL-POMADE

przy której regularnem używaniu miejsca najzupełniej wyłysiałe włosami zarastają; włosy siwe i rude zmieniają się na ciemne, wzmacnia skórę w sposób cudowny, usuwa każdy rodzaj łupieżu w dniach kilku zupełnie, zapobiega wypadaniu włosów w czasie bardzo krótkim na zawsze, nadaje włosom połysk

naturalny i falisty,

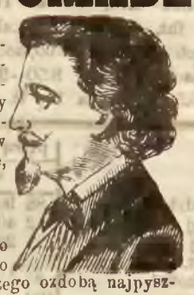

jako też ochrania je od siwizny do lat późnych. W skutek nader miłego zapachu i wspaniałego wyposażenia, staje się procz tego ozdobą najpyszniejszych toalet.

Cena słoika z przepisem użycia (w 6 językach) 1.50 c. — z zaliczką poczt. 1.60 c.
Sprzedający otrzymują procenta.

Fabrik und Haupt-Zentral-Versendungs-Depot en gros et en detail bei

Carl Polt,

Perfumeur und Inhaber mehrerer k. k. Privilegien in Wien,
Hernals, Annagasse, 15, im eigenen Hause,

dokąd wszystkie pisemne zlecenia mają być wystosowane i gdzie takowe po przesłaniu gotówki lub za pobraniem pocztowem spiesznie załatwione będą.

Główny skład dla Lwowa jedynie tylko u panów

Zygmunta Ruckera aptekarza we Lwowie. **Adolfa Berlinera** aptekarza we Lwowie. **Franciszka Ehrlicha** kupca we Lwowie.

NB. Jak ze wszystkiemi znakomitemi fabrykantami, dzieją się naśladowania i fałszerstwa podobnie i tutaj. Upraszamy więc kupujących udawać się tylko do wyż wymienionych składów, żądając prawdziwej **Reseda-Kräusel-Pomade** KAROLA POLTA w WIEDNIU, i nie pomijając wyż **przedstawionej marki.** 1661 20—20

Poszukuje się do kupna zamiany lub dzierżawy:

a) MAJĄTKÓW ZIEMSKICH różnej wielkości w Galicji, księstwie krakowskiem lub na Podolu rosyjskiem.

b) DOMÓW większych i mniejszych z ogrodami lub bez takowych we Lwowie lub innych większych miastach Galicji.

c) REALNOŚCI ZIEMSKICH od 40 do 200 morgów z odpowiedniemi budynkami w bliskości Lwowa, Sanoka, Rzeszowa, Jarosławia, Kołomyi lub Żółkwi. 1897 3—3

d) ZAKŁADÓW przemysłowych i handlowych we Lwowie lub innych miastach Galicji.

Posiadający takowe raczą się zgłosić osobiście lub listownie do domu komisowego pod firmą **A. Klimkiewicz, K. Orłowski i spółka** ulica Pańska l. 869/4 we Lwowie.

CUKIERNIA

pod firmą

A. Żmudziński i M. Kostecki

we Lwowie poszukuje

UCZNIA

ze szkół realnych lub gimnazjalnych od 13 do 14 lat mającego. 1950 2—3

Marienbad

w Czechach.

Wysyłka wód mineralnych i produktów źródlanych, jako to: sławnej w świecie wody zawierającej sól glauberską

Kreuzbrunn i Ferdinandsbrunn,

Waldquelle, przeciw katarom organów oddechowych), **Rudolfsquelle** (przeciw słabościom rurki moczowej), **Brunnensalz,** z tejże wyrabianych pastylek, **bagna mineralnego,** które w swoim składzie żelaza nie da się od żadnego innego przewyższyć.

Pobieranie wody w butelkach szklannych, jest dla lepszego jej trzymania się korzystniejsze. 1723 3—6

Broszury o zdroju wraz z przepisem użycia są bezpłatnie do nabycia u

Brunnen-Inspection.

EXTRAKT z Orzechów,

do farbowania włosów na **blond, brunatno lub czarno.** Sporządzany z zielonej łupiny orzechów; zdrowiu i włosom najzupełniej nieszkodliwy — farbuje włosy w pięciu minutach pięknie i trwale, na **blond, brunatno** lub **czarno,** nie walając ani skóry na głowie, ani bielizny. Należy jeszcze zauważyć, że przez częste używanie, ekstrakt ten z orzechów udziela się przez pory włosowe cebulkom włosowym i sprawia, że włosy nowo wyrastające pierwotnego koloru nabierają.

1 flk. płynnego Extraktu z orzechów	3	złr.
1 słoik Pomady dto	2	„
1 flakon Olejku orzechowego	2	„
1/2 dto dto dto	1	„

Prawdziwy do nabycia w SKŁADZIE PARFUMERYJ **Maczuskiego** 3—16
w Wiedniu, Kärtnerstrasse Nr. 26.
we Lwowie u p. *Boczkowskiego*
w Tarnowie u p. *Wielogórskiego*
w Krakowie u p. *Józefa Jahna.*

ESSENCJA

z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przymiotu (syfilicznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku.

Dostać można w Paryżu w aptece pana Colbert w passażu Colbert, nr. 7. et 8. — Skład główny dla Królestwa Polskiego u pp. Gallego i L. Spissa w Warszawie, we Lwowie u pana Piotra Mikolascha, w Krakowie u pana Trauczyńskiego, w Brodach w aptece Kullaka. 1739 6—20

MAGAZYN ZYGMUNTA STEIF

otrzymał na porę wiosenną i letnią ogromny wybór

MATERYJ WEŁNIANYCH

z bordiurami i frendzlami od 44 ct. do 1.55 lok. wied.

Bareży i mozambique,
jako też:
JAWNUTY, MUSLINY i PERKALE.

Wielki Skład materyj jedwabnych gros gran, gros de Paris, hafty liońskie i lustrynę we wszystkich kolorach.

Gotowe ubrania damskie.

KOSTIUMY od złr. 15 do 20, 25 30 do 50.
PALTOCIKI do ulicy złr. 9, 11, 13, 14, 15, 18, 20, 24.
MANTYLLE od złr. 14 do 40.
PALTOCIKI aksamitne złr. 40 do 80.
dto jedwabne i gros gran złr. 18, 20, 22 25 30.
KAFTANIKI haftowane na złr. 12, 14, 15.
SZALE francuskie na złr. 13, 15, 18, 20, 24, 28, 30, 40, 50.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się jak najrychlej i najpunktualniej.

ROTHSCHILD & COMP.

Opernring 21, w WIEDNIU.

Ciągnienie dnia 1. czerwca 1871

c. k. losów państwowych z r. 1839.

Wygrane złr. 300.000, 280.000, 220,000, 75.000, 60.000, 50.000, 30.000, 25.000, 2.000 i t. d. i t. d.

Jeszcze tylko sześć ciągnień

mają te losy, dlatego ofiarujemy, ażeby każdy z małą wkładką przy tem ciągnieniu mógł uczestniczyć, ostemplowane 20 częściowe udziałowe kwity ważne na wszystkie 6 ciągnień, na piątą część losu **po 10 złr. za sztukę** bez żadnej dalszej wpłaty. Jak tylko wyciągniętą zostanie serja losu udziałowego, odkupujemy na żądanie takowy za 14 złr. napowrót, w ten sposób zapewniony jest zysk 4 złr. (przy 20 losach 80 złr.). przeto zawsze wypada zysk a nigdy strata. Za przesłaniem gotówki lub za wpłaceniem na poczcie **10 złr.** za jeden (10 sztuk 95 złr. 20 sztuk 185 złr.) wysyłamy takowe natychmiast. — Prospekty i listy ciągnienia bezpłatnie.

1907 2—10 **ROTHSCHILD & COMP.** Wien, Opernring 21.

C. k. uprz. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny.

Kasa zaliczkowa galic. Banku hipotecznego

pożycza na zastaw

klejnotów, monet i efektów,

za spłatą w jednym terminie, albo w ratach tygodniowych, miesięcznych lub kwartalnych.

Lwów dnia 20. kwietnia 1871.

Dyrekcja.

1853 2—4

Ces. król. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje we **Lwowie** i przez Filie w **Krakowie, Czerniowcach, Białej, Tarnopolu** i **Samborze,**

począwszy **od 21. października 1869 r.**

ASYGNATY KASOWE

4½	procentowe wypłacalne	w 8	dni po wypowiedzeniu	
5	„	„ „ 14	„	„
5½	„	„ „ 30	„	„
6	„	„ „ 60	„	„

Dyrekcja.

1638 4—?

Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedzialny Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Szerla.